Kuryer Poznański.

Nr. 88. Redaktor odpowiedzialny Wtorek, 18 kwietnia 1882. *Nikazy Gruszczyński.* Rok XI

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszem piętrze. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszém piętrze w drukarni Jarosława Leitgebra. — **Ogłoszenia** przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse Nr. 74; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiołamowego 15 fen., Reklamy 30 fen., tłomaczenie na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 17 kwietnia.

(Ożywienie się ruchu politycznego. — Otwarcie wspólnych delegacyi i mowa p. Schmerlinga. — Sprzedaż nowéj renty austryackiéj i wielkie zwycięztwo ministra Dunajewskiego. — Rząd rosyjski a turecka okupacya Bałkanów. — Czy hr. Ignatjew bierze dymisyą? — Obrady w kortezach hiszpańskich nad traktatem handlowym z Francyą.)

Cisza, jaka z nastaniem Świąt wielkanocnych zapanowała w stósunkach międzynarodowych, poczyna zwolna ustępować a budzący się obecnie żywszy ruch polityczny ożywi się niewątpliwie jeszcze bardziéj, skoro wszystkie parlamenty europejskie podejmą napowrót swe prace. Zeszłéj soboty zebrały się już na nadzwyczajną sesyą austryacka i węgierska delegacya, ażeby obradować nad rządowym projektem kredytowym, jutro rozpoczyna się sesya reichsratu austryackiego i trwać będzie do Zielonych Swiątek. Za dni dziesięć, dnia 27 bm., zbiera się parlament niemiecki, z niecierpliwością i obawą wyczekiwany tak przez opozycyą, jak i ks. Bismarcka. Sesya wspólnych delegacyi nie potrwa zapewne długo, i jak dawniéj, tak i tym razem nie wyjaśni nam ostatecznie zamiaru rządu austryackiego względem okupowanych prowincyi. Przy otwarciu delegacyi austryackiéj wygłosił p. Schmerling przydłuższą mowę (zobacz dzisiejszą korespondencyą z Wiednia w *Kuryerze*), w któréj niedwuznacznie zażądał wcielenia Bośnii i Hercegowiny do monarchii austryackiéj. Były minister przyrzekł nadto poparcie kraju, jeżeli rząd w myśl aneksyi regulować będzie stósunki w zajętych prowincyach. Delegacya przyjęła mowę p. Schmerlinga żywemi oklaskami, dając przez nie do zrozumienia, że się godzi na zapatrywania swego prezesa. Właściwe prace delegacyi prowadzone będą, jak zwykle, w komisyach. Na sobotniém posiedzeniu przekazały też obie delegacye kredytowy projekt rządowy swym wydziałom budżetowym (zobacz rubrykę „Austrya i Węgry“). — Wspomniany ponownie w exposé rządowém fakt upadku powstania, zdaje się nie ulegać wątpliwości. Upadek ten stwierdzają dzisiejsze telegramy, donoszące, że kilku … mahometańskich przywódzców powstania oświadczyło się z gotowością złożenia broni. Wychodźcy hercegowińscy poczynają wracać do zagród domowych i uprawiać odłogiem leżące role. Mimo to wszystko nie należy się tak rychło spodziewać ostatecznéj pacyfikacyi. Jak to przyznają same urzędowe raporty, rozbite oddziały powstańcze napadają dotąd na drobne posterunki wojskowe, palą wsie i zabierają spokojnéj ludności jéj zapasy żywności. Bądź co bądź, monarchia austryacka dość szczęśliwie wybrnęła z tych bośniacko-hercegowińskich kłopotów. Główna zasługa należy się feldmarszałkowi Jowanowiczowi i jego umiejętnemu dowództwu, wobec którego rozbić się musiało męztwo powstańców. Dziwném zrządzeniem losu, dwaj mężowie słowiańskiego szczepu wielkie kładą zasługi około monarchii austryackiéj. Jenerał Jowanowicz ratuje Austryą orężnie, a dr. Dunajewski finansowo. Dzisiejszemu ministrowi skarbu zawdzięcza Austrya naprawę swych finansów i powrót upadłego kredytu. Centraliści w nienawiści swéj do gabinetu hr. Taaffego zapowiadali mu rychły upadek a dr. Dunajewskiemu Sedan finansowy. Tymczasem gabinet hr. Taaffego stanął jeszcze silniéj na nogach a dr. Dunajewski podczas emisyi nowéj renty w dniu 14 bm. tak wielkie odniósł zwycięztwo, że i najzacieklejsi jego wrogowie muszą mu dziś przyznać umiejętne kierownictwo skarbowością. Centralistyczne dzienniki nie mogą dziś zaprzeczyć, że najnowsza operacya finansowa świetnie się powiodła, a tém samém stwierdzają porażkę własnego stronnictwa. Bliższe szczegóły z otwarcia ofert na nową rentę austryacką znajdzie czytelnik w odnośnéj rubryce.

Wiadomość o rychłém zajęciu przesmyków bałkańskich (zobacz „Przegląd“ z soboty) wywołała w Petersburgu wielki niepokój. Organ ministeryalny *Journal de St. Pétersb.* nie daje jéj wiary i tak pisze: „Pogłoska ta zdaje nam się być całkiem nieuzasadnioną. W Carogrodzie dobrze wiedzą o tém, że krok ten Porty wielkieby za sobą pociągnął trudności; Turcya nie zechce zapewne prowokować na nowo Europy i brać na siebie za krok ten odpowiedzialności.“ — Nowy minister spraw zagranicznych prowadzi, jak widać, tę samą politykę, co jego poprzednicy. Pan Giers zapomina, że traktat berliński przyznał Turcyi prawo zajęcia Bałkanów i w organie swym grozi jéj rosyjską interwencyą.

Prasa berlińska, nie wiemy już po raz który, zapowiada hr. Ignatjewowi rychły upadek. Korespondent petersburski *Berliner Tageblattu* ogłasza dziś znów światu, że minister spraw wewnętrznych już w początku ubiegłego tygodnia podał do cara prośbę o dymisyą. Tymczasem do wychodzącego w Brukseli dziennika *Norda* donoszą z Petersburga, że obiegające w prasie zagranicznéj pogłoski o zamianowaniu hr. Ignatjewa ambasadorem w Londynie i o powierzeniu teki ministra spraw wewnętrznych ks. Łabanowowi najmniejszéj nie mają podstawy. Wspomniany organ rządu rosyjskiego dementuje zarazem inną jeszcze pogłoskę, jakoby p. Giers miał powołać zagranicznych reprezentantów rosyjskich do Petersburga w celu przedłożenia im nowego programu politycznego; o zmianie programu — pisze *Nord* — nie może być nawet mowy.

Kortezy hiszpańskie rozpoczęły w dniu 10 b. m. dyskusyą nad traktatem handlowym francusko-hiszpańskim, który — jak wiadomo, — stał się powodem zamieszek w Barcelonie i ogłoszenia dziś już zniesionego stanu oblężenia w całéj Katalonii. Na ostatniém posiedzeniu przed świętami czyniła opozycya wszelkie możliwe wysilenia, ażeby opóźnić otworzenie rozpraw, przewlekając według systemu obstrukcyonistów irlandzkich dyskusyą nad projektami finansowemi ministra skarbu Camacho. Stronnictwo opozycyjne chciało zyskać na czasie, sądząc, że agitacya w Katalonii rozwinie się i zorganizuje się należycie, tak, że stanie się groźną dla gabinetu. P. Sagasta pokrzyżował plan opozycyonistów. Zażądał bowiem od marszałka Izby, ażeby zawiesił dyskusyą nad projektami finansowemi i zamieścił ją na pierwszém miejscu porządku obrad, które odbyć się miały po świętach. Pasada Herrera uczynił zadość żądaniu i wezwał sprawozdawcę pomimo spóźnionéj pory, ażeby odczytał sprawozdanie. Tym sposobem przystąpiła Izba do drugiego czytania traktatu zaraz na pierwszém posiedzeniu po świętach. Mówcy opozycyjni występowali w obronie rękodzielników katalońskich i starali się udowodnić, że traktat zruinować musi przemysł handlowy. Zdaniem jednego z mówców, deputowanego Baro, nowy traktat pociągnie za sobą natychmiastowe zamknięcie wszystkich fabryk na półwyspie i emigracyą robotników. Sprawozdawca komisyi dep. Acuna odpierał powyższe zarzuty i cytował rozmaite artykuły traktatu na dowód, że traktat ten nie pozbawia przemysłowców katolońskich słusznéj opieki. Nowa taryfa nie uwalnia od cła wyrobów francuskich, tylko obniża cło w znacznym stopniu, pozostanie ono zawsze dość wysokiém, ażeby przemysł kataloński mógł wytrzymać konkurencyą z zagranicą. Natomiast wina, które stanowią główny produkt wywozowy w Hiszpanii, poddane będą minimalnym opłatom przy wprowadzaniu do Francyi. Po sprawozdawcy komisyi zabrał głos Romero Bobledo (członek b. gabinetu Canovasa del Castillo) i dowodził, że Hiszpania powinna zrobić wybór między postanowieniami traktatu i przyjąć te tylko, które są dla niéj korzystne, a odrzucić te, które mają na widoku interes Francyi. Obrady dotąd nie skończyły się; z dotychczasowego jednak ich przebiegu i usposobienia większości kortezów wnosić można, że gabinet Sagasty wyjdzie z walki téj zwycięsko.

W sprawie urzędów stanu cywilnego.

Urzędnicy stanu cywilnego otrzymali od rejencyi polecenie, aby donosili proboszczom kwartalnie o zawartych w tym czasie małżeńskich kontraktach cywilnych, w których obie strony lub jedna tylko należy do Kościoła katolickiego, — oprócz tego zaś wykaz dzieci z rodziców katolickich lub mięszanych małżeństw zrodzonych. Dosyłanie tych wykazów powinno się było rozpocząć z dniem 1 października r. z.

Jeżeli zatém który z szanownych księży proboszczów i rządców parafii dotąd takiego wykazu nie otrzymał — wykaz zaś taki z wielu względów jest potrzebny — to zażalenie wysłane do rejencyi z pewnością pożądany odniesie skutek — jak się to pokazuje z następującéj korespondencyi, nadesłanéj nam łaskawie przez szanownego księdza mansyonarza Gronkowskiego, zarządzającego parafią Czarnkowską.

Z Czarnkowa.

Wyczytałem w *Kuryerze*, że urzędnicy stanu cywilnego mieli otrzymać rozporządzenie ministeryalne, aby odnośnym rządzcom parafii donosili o zanotowaniu zapowiedzi przez nupturyentów zameldowanych. Tymczasem choć w obrębie parafii Czarnkowskiéj aż siedm urzędów cywilnych się znajduje, dotychczas ani o jednéj parze nupturyentów zapowiadających się ze strony odnośnych urzędników mi nie doniesiono. Nie wiem więc, co sądzić — czy istnieje rozporządzenie ministeryalne w téj sprawie, czy nie.

W parafiach wielkich, a mianowicie mięszanych, jest trudno rządzcy kościoła dowiedzieć się które dziecko ochrzcone — które małżeństwo cywilne zawarte o błogosławieństwo kościelne prosiło. Trudniéj to jeszcze będzie, kiedy za jakie dziesięć lub piętnaście lat nupturyenci metryk swych celem zawarcia ślubu szukać nie będą u swych proboszczów, ale u urzędników cywilnych. Dziś jeszcze rządzca parafii choć z trudnością wiedzieć może, kto chce ślub zawrzeć — ale późniéj w wielkich parafiach będzie to niepodobném, a przez to będzie bardzo utrudniona *cura animarum* — i można powiedzieć, zupełnie na łaskę oddana.

Nie wiem, czy się komu przysłużę, jeżeli do wiadomości podam, że rejencya bydgoska na wniosek mój z dnia 30 czerwca r. z. nakazała wszystkim urzędnikom cywilnym w obrębie parafii Czarnkowskiéj co kwartał przysyłać mi wykazy wszystkich dzieci nowonarodzonych — i wykazy zawartych małżeństw. Dopominałem się téż o wykazy umarłych, ponieważ z powodu tego, iż w obwodzie całym nadnoteckim prawie każda wieś ma swój osobny cmentarz, zachodzą przypadki, że ludzie bez pozwolenia swych proboszczów sami swych umarłych chowają. Na podanie to dostałem odpowiedź, którą w odpisie przesyłam.

Królewska rejencya
Wydział
dla spraw wewnętrznych.

Bydgoszcz, 11 lipca 1881.

Na podanie z dnia 30 z. m. przesyłamy katolickiemu urzędowi proboszczowskiemu do wiadomości odpis polecenia wysłanego do król. urzędów stanu cywilnego należących do tamtejszéj parafii — z tém nadmienieniem, że co się tyczy przypadków śmierci, podobnego rozporządzenia wydać nie możemy, ponieważ publiczny interes tego nie wymaga, a urzędnicy stanu cywilnego i tak już nadzwyczaj pracą są przeciążeni.

podpis nieczytelny.

Do katol. urzędu
proboszczowskiego w Czarnkowie
Nr. 798C I.

2 Król. rejencya
Wydział
dla spraw wewnętrznych.

Bydgoszcz, 11 lipca 1881.

Odwołując się na rozporządzenie z dnia 22 październ. 1880 r. Nr. 952C I. polecamy król. urzędowi stanu cywilnego, aby katolickiemu urzędowi proboszczowskiemu w Czarnkowie przesyłał co kwartał tak samo jak dozorowi kościelnemu kopią spisu wszystkich w księgach zapisanych urodzin dzieci, których oboje rodzice albo też matka lub ojciec są wyznania katolickiego — oraz wszystkich zapisanych małżeństw, w których obie strony lub jedna z nich do tejże religii należy.

Po raz pierwszy nastąpić to powinno dnia 1 października r. b.

Do król. urzędu
stanu cywilnego w Czarnkowie itd.
798 C I.

Obrona Wiednia.

Dnia 12 września roku prz. przypada dwuchsetna rocznica pamiętnego roku 1683, w którym pod murami Wiednia oręż polski, pokonawszy olbrzymie siły półksiężyca, wiekopomną okrył się sławą.

Fuit homo missus a Deo, cui nomen erat Johannes; był mąż posłany od Boga, a imię było mu Jan, — tak mówiono w Watykanie, a odebrawszy zdobytą na Turkach chorągiew, która do dziś jeszcze zdobi stropy Lateranów, do Jana III stósowano ustęp ewangielii, którego początek przytoczyliśmy wyżéj. To, co o wiek
Przyszedł, zobaczył, wyśpiewał polski poeta:
Pogromił Turki, a Niemce wybawił —
to po bohaterskich czynach, dokonanych pod Wiedniem, powtarzała cała Europa, wielbiąc w Sobieskim drugiego Juliusza Cezara, który: przyszedł, zobaczył, zwyciężył.

Papież rzymski, Innocenty XI, przez nuncyusza swego błagał pomocy dla Austryi, któréj nieprzejrzane wojska sułtańskie poraz wtóry (pierwszy raz zbliżyli się Turcy pod Wiedeń w 1529) zalewem i zagładą groziły — błagał pomocy wtenczas, kiedy kurfürst brandenburgski i nadreńscy książęta sojuszem z Francyą się wiązali.

Bohaterski i chrześciański król Jan III, mimo przeróżnych wpływów i nagabywań, nie mógł pozostać głuchym na prośby posłów: cesarskiego i papieskiego, którzy klękając przed majestatem królewskim, wołali jeden: Królu, ratuj Wiedeń! — drugi: królu, ratuj chrześciaństwo! Zawezwawszy pomocy Bogarodzicy, poszedł Jan III pod Wiedeń, objął naczelne dowództwo, oswobodził stolicę Austryi i uratował chrześciaństwo, jak kiedyś Karol Martel pod Tours i Poitiers.

Wdzięczność nie jest podobno przymiotem Niemców. W sto lat niespełna po obronie Wiednia przez Polaków, Brandenburczyk, który się w obec grożącéj nawały z Francuzami kumał, i Austrya, która Polakom zawdzięczała ocalenie, dokonywały rozbioru Polski...

Ta niechęć i czarną niewdzięczność jeszcze dzisiaj znamionuje bardzo znaczną część Niemców, zostających pod berłem austryackiém, dzisiaj, kiedy Wiedeń zaczyna robić przygotowania do godnego obchodu dwuchsetnéj rocznicy swego oswobodzenia. Stronnictwo centralistów rozsierdzone na tę myśl, że Polakom i Czechom, którzy dzisiaj i w Radzie monarchy i w Radzie państwa tak ważne zajmują stanowisko, należałoby się głośne uznanie — chcieliby uroczystości i pamiątce oswobodzenia nadać charakter jak najskromniejszy i w najciaśniejsze wtłoczyć ją granice. Rada miejska w Wiedniu uchwaliła podobno, aby uroczystość nie miała charakteru narodowego, lecz tylko historyczny, aby obchód 12 września 1883 r. ograniczono na wybicie medalu, wydanie księgi pamiątkowéj i otwarcie nowego ratusza. Grono artystow, którym powierzono wykonanie wzoru do pomnika, mającego z téj okazyi stanąć w tumie św. Szczepana, w grupie 12 wybitniejszych postaci, mających zdobić ten pomnik, Sobieskiego na ostatniém postawiło miejscu, a Czechów zupełnie pominięto. Pisał już o tém przed kilkunastu dniami nasz korespondent prazki.

W zeszłym tygodniu *N. fr. Presse*, płatna aliantka półksiężyca, dowodziła Wiedeńczykom, że uroczystość powinna być jak najskromniejsza, ponieważ Turek jest tak miłym i serdecznym Austryi sąsiadem, że chyba budzi litość i współczucie, ale bynajmniéj nie pobudza do tryumfalnych i uroczystych obchodów.

Wszystko to nas nie dziwi, ani téż gniewa, bo od owéj pamiętnéj chwili spotkania, w któréj cesarz wahał się pierwszy powitać swego zbawcę a choćby tylko i gościa, — na takie zacieranie śladu i pamięci bohaterstwa Polaków przygotowani być mogliśmy.

Nie o wiedeńskie uroczystości nam chodzi — ale o nas samych. My Polacy powinniśmy przypomnieć ludowi polskiemu ten sławny i waleczny czyn przodków naszych, powinniśmy jeszcze więcéj spopularyzować postać dzielnego króla naszego, zwycięzcy z pod Chocima i Wiednia w biografiach, powieściach, obrazach. Jak pod względem naukowym podjęto wydawnictwo rozmaitych akt i dokumentów, dotyczących panowania Jana III jak wystawa przedmiotów sztuki, odnoszących się do czasów Jana III urządzona w Krakowie, ma rozszerzyć znajomość téj epoki, oswobodzicielowi Wiednia, tak pod względem popularnych publikacyi powinny stowarzyszenia i nakładzcy pobudzić pisarzy do rozszerzenia wiadomości o życiu i czynach Sobieskiego.

Czy Niemcy na pomniku wiedeńskim postawią Sobieskiego, czy go tam wcale nie umieszczą, ich to wstyd; dla nas rzecz obojętna, bo sława Sobieskiego tak jest w dziejach ugruntowana, oswobodzenie Wiednia przez Polaków jest tak wiekopomnym faktem, że téj sławy jeden pomnik więcéj nie przysporzy, a jeden pomnik mniéj nie zmniejszy.

My spełnijmy nasz obowiązek i wystawmy pomnik w sercach ludu polskiego.

Cesarstwo — a katolicy.

Po długiéj ciemności zajaśniał znów na niebie czasopisma *Grenzboten*: kometa — ów powiernik księcia kanclerza, który od czasu do czasu zabłyśnie smugiem bladego światła — z poza którego jak z poza mgławicy jakiéj widnieje tajemnica duszy księcia Bismarcka.

W *Prov. Corr.* czytaliśmy niedawno wytłómaczenie pośpiechu, z jakim kanclerz ekonomiczno-społeczne plany swoje przeprowadzić pragnie; powiedziano tam, że kanclerz resztę życia poświęca utwierdzeniu cesarstwa; ponieważ zaś nikt nie wie dnia ani godziny, a dzieło i zadanie tak wielkie, przeto spieszyć się trzeba, ile sił starczy.

Kometa w *Grenzboten* tłómaczy nam, dla czego mimo pośpiechu i wysileń dzieło utwierdzenia Niemiec tak żółwim postępuje krokiem. Oto z tego powodu, że tylu jeszcze jest przeciwników, malkontentów, partykularystów i innego rodzaju wrogów państwa, którzy nie chcą iść ślepo za kanclerzem i przysięgać na słowo jego.

Główny cios artykułu wymierzony jest przeciw téj [illegible] wi tytoniowemu. Pan Konstanty Rössler zwraca się tutaj przedewszystkiem ku katolikom i wyjaśnia im, czego od nich Jego Kanclerska Mość żąda i pragnie.

Najprzód zapewnia, że skoro tylko cesarstwo będzie miało z monopolu stały, dostateczny, od corocznéj uchwały parlamentu niezależny dochód, wtedy nie będzie rząd potrzebował ukracać parlamentowi prawa, jakie tenże posiada do uchwalania wydatków, i że nie będzie wtedy można rządowi zarzucić, iż nie troszczy się o duchowe potrzeby narodu: „rząd niemiecki bowiem nie mógłby się ani dnia jednego ostać wobec Europy, nie opierając się na zapale i woli narodu.“

Zwolennikom „wspaniałości parlamentarnéj“ (Parlaments-herrlichkeit), wzmocnienie cesarstwa nie jest per se wstrętnem; nie chcą oni tylko wzmocnienia centralnéj władzy wykonawczéj, t. j. rządu, ponieważ tutaj parlament mało co, lub prawie nic mówić nie może. Ta centralna egzekutywa — to jedność cesarstwa, a ponieważ egzekutywa ta znajduje się w ręku kanclerza, — przeto:

przeciwnik kanclerza — to przeciwnik cesarstwa! Bamniejsza o to, czy to Bennigsen czy Windthorst! Bamberger czy Stöcker! (w których widocznie p. Rössler widzi bez wyjątku wrogów monopolu na tytoń!)

„Centrum — pisze „kometa“ — pełne jest zwycięzkiego animuszu. Zawarłszy co dopiero z konserwatystami kompromis, znoszący istotne punkta ustaw majowych — nie związało się żadném zobowiązaniem.“ — Kulturkampf powstał, jak wiadomo, z tego powodu, ponieważ „ultramontanizm“ jako partya polityczna potężnie podnosił głowę w co dopiero powstałem i słabem jeszcze cesarstwie. Silne, utwierdzone cesarstwo — mogłoby Kościołowi dać silne i swobodne stanowisko; dziś atoli doszliśmy już tak daleko, że ultramontanizm żąda dwóch rzeczy: słabego państwa i zwierzchniczéj przewagi Kościoła rzymskiego w tém słabém państwie. Osłabić państwo spodziewają się ultramontanie za pomocą liberalizmu; że wytargują jak najwięcéj dla Rzymu, do tego im dopomódz ma bieda państwa. Zaczekajmy, czy się te nadzieje ziszczą; w każdym razie kanclerz stoi znów wobec jednéj z wielkich chwil swego żywota, tak pełnego trudności na pozór niezwyciężonych — i wielkich niespodzianych rezultatów.“

Tak przez organ „komety“ przezierają skrytości kanclerskiego serca. Główna myśl, zwrócona do centrum, jest taka:

> Gdybyście byli rozsądni, to dopomoglibyście mi do utwierdzenia i wzmocnienia mego stanowska, do utwierdzenia silnego rządu; skoro bowiem rząd będzie silny, to Kościołowi katolickiemu może dać większe swobody i wolności. Atoli wy nie myślicie wcale o tém i pragnąc przewagi Kościoła, chcecie nadto jeszcze słabości państwa.

Jest to sofizmat, w jakie artykuły „komety“ dość często obfitują. Jeżeliby silne i utwierdzone cesarstwo zapewniało Kościołowi katolickiemu wielkie i swobodne stanowisko, toć przecież centrum byłoby nierozsądne, gdyby nie pracowało nad utwierdzeniem tego cesarstwa; o tém z pewnością książę co do katolików Niemców nie wątpi.

Atoli katolików Niemców „vestigia terrent;“ doświadczenie uczy ich inaczéj.

Jakież to stanowisko zajęło „cesarstwo niemieckie“ wobec Kościoła katolickiego? Ci, co je przygotowywali, stawili jako zasadę, że to cesarstwo musi być „liberalne“, że przedewszystkiém „wpływ ultramontański“, który przed r. 1866 za pośrednictwem Austryi miał jakie takie znaczenie, zniszczyć należy przez wykluczenie Austryi ze związku niemieckiego. Czyż się dziwić można Niemcom katolikom, że w r. 1871 z niedowierzaniem patrzeli na wskrzeszone cesarstwo? — że się i ze swéj strony przygotowywali do przyszłéj walki?

„Infandum regina jubes renovare dolorem...“ Ból straszny i niewypowiedziany wznowilibyśmy, i świeże jeszcze zakrwawialibyśmy rany, gdybyśmy dzieje téj walki z polskiego stanowiska powtarzać tutaj chcieli. Atoli ograniczając się na teraźniejszość i ogólnie rzecz biorąc, zapytujemy: jak dzisiaj zachowuje się rząd wobec kompromisu konserwatystów i katolików? Czyż cała prasa półurzędowa nie prześciga się w zaprzeczeniach, jakoby rząd godził się na to, co Izba deputowanych uchwaliła? Czy Niemcy katolicy mają być ślepymi na to, co się w około nich dzieje?

Gdybyśmy nawet widzieli u katolików Niemców jakieś symptomata, jakąś dążność do oddania absolutnéj władzy w ręce jednego człowieka, złożenia losów cesarstwa u stóp księcia Bismarcka, mającego bez przyzwolenia reprezentacyi ludu do dyspozycyi tak ogromne fundusze: — to ton pism półurzędowych i ta niezgrabna taktyka komeciarska w *Grenzboten* obawy tego rodzaju gruntownie rozproszyć jest zdolna.

KORESPONDENCYE KURYERA POZNANSKIEGO.

Lwów, 15 kwietnia.

(Proces Olgi Hrabarowéj i towarzyszy. — Hr. Della Scala i ks. Kaczala. — Groźba *Słowa*. — Zakupno kopalń naftowych. — Ofiara).

(a) Po wypuszczeniu na wolność sześciu włościan z Hniliczek (podaliśmy ich nazwiska w piątek. *Red. Kur.*) pozostają jeszcze w więzieniu następujący podsądni: Adolf Dobrjański, Olga Hrabarowa jego córka, Benedykt Płoszczański redaktor *Słowa*, jego prawa ręka i redaktor *Prołomu* Markow, trzech Naumowiczów, Nyczaj, Trembicki, Lahol, Załuski, Matła Justyn i Szpuwer — ostatni dwaj włościanie z Hniliczek. Szpuwer zasłabł i został oddany do szpitala więziennego. Roznoszono pogłoskę, że i więcéj z uwięzionych, pomiędzy nimi hospodyna Płoszczańskoho, sąd zwolni; jest to atoli bajką. Prócz owych sześciu uwolnionych, uchwała Izby radnéj lwowskiego sądu karnego, rozciąga się jeszcze tylko na jednego akademika, o którego uwolnieniu rozstrzygać będzie wyższa instancya, w skutek rekursu prokuratora. Jak tylko sprawa ta będzie rozstrzygnięta — zostaną akta doręczone prokuratoryi, poczém sformułowany zostanie akt oskarżenia. Będzie on ułożony w języku ruskim, polskim i niemieckim, gdyż hofrat Dobrjański i córka jego żeznają w języku niemieckim, inni zaś w ruskim i polskim. Mówią, że proces rospocznie się w końcu maja.

ks. Kaczale o obrazę honoru za znany protokół komisyi duchownéj w Hniliczkach.

W *Gazecie Narodowéj* umieścił niedawno dr. Henryk Jasieński kilka feletonów, poświęconych załatwieniu kwestyi ruskiéj, w których wskazywał, że agitacye świętojurskie pomiędzy ludem prowadzą do komunizmu. — *Słowo* polemizując z autorem, taką wygłasza groźbę: „Nie wspominajcie o rzezi humańskiéj, nie wywołujcie wilka z lasu, jeśli nikt z was wywołać go nie życzy sobie!“

Doniosłem Wam niedawno o pertraktacyach z kapitalistami angielskimi o zakupno kopalń nafty w Galicyi. Dowiaduję się, że stanowczą odpowiedź przyrzekli kapitaliści dać, ewentualnie skończyć interes do dnia 15 maja.

Dla pogorzelców żmigrodzkich przekazał arcyksiążę Albrecht 300 złr. a baron Rothschild 1000 złr.

Wiedeń, 15 kwietnia.

(Druga nadzwyczajna sesya delegacyjna. — Projekt rządowy o kredycie na wydatki z okoliczności powstania w Krzywoszy i Hercegowinie.)

(=) Nie upłynęły jeszcze owe trzy miesiące, na które obliczony był przez rząd kredyt 8 milionów złotych austr., przyzwolony na pierwszéj nadzwyczajnéj sesyi delegacyjnéj w celu stłumienia powstania w Krzywoszy i Hercegowinie, aliści zebrały się dziś delegacye na drugą sesyą nadzwyczajną w celu uchalenia nowego a znaczniejszego kredytu. Jak na pierwszéj sesyi nadzwyczajnéj, tak i dziś nie wybrano nowego prezydyum i biura, lecz prezyduje w delegacyi austryackiéj pan Schmerling, pozostają ci sami, co podczas ostatniéj sesyi zwyczajnéj sekretarze i ten sam skład komisyi budżetowéj. Pradopodobnie dla tego, że pierwsze posiedzenie bywa poświęcone tylko sprawom formalnym, a odbywa się dziś w czasie, gdy nie skończyły się jeszcze wakacye reichsratu, delegacya austryacka zebrała się w liczbie dalekiéj od kompletności. Z naszych reprezentantów w delegacyi stanęli już obaj książęta Czartoryscy, Konstanty i Jerzy, i pp. Chrzanowski, Euz. Czerkawski i Smolka, nie byli zaś na posiedzeniu książę Sapieha i pp. Grocholski, Jaworski i Czajkowski.

Marszałek Schmerling zagaił sesyą przemówieniem następującém:

Panowie członkowie delegacyi! JCMość raczył zwołać delegacyą austryackiéj rady państwa na nowo na sesyą nadzwyczajną. Nikomu z nas nie będzie pewnie tajną, że chodzić tu będzie o przyzwolenie jeszcze funduszów na wydatki, jakich już wymagał rokosz w południowo-wschodnich częściach monarchii i jakich jeszcze potrzeba, aby nadzwyczajnemi przez czas przydłuższy sposobami postarać się o spokój w tychże okolicach. Nadzieje, które pozwoliłem sobie wynurzyć dnia 5 lutego r. b. na zamknięcie pierwszéj sesyi nadzwyczajnéj, że rządowi cesarskiemu powiedzie się wnet przeprowadzić dzieło uśmierzenia w zajętych powstaniem okolicach, spełniły się rzyczywiście. Jakkolwiek z rozpadlin skalistych wybuchują jeszcze tu i owdzie małe płomyki ruchu powstańczego, możemy jednak ku zaspokojeniu swemu powiedzieć sobie, że rokosz w rzeczy głównéj się skończył. Zawdzięczamy to niewątpliwie oględnemu dowództwu wodzów i waleczności wojowników austryackich, którzy i teraz mieli sposobność złożyć czynem dowody wszelkich cnót wojskowych w sposób najświetniejszy (*Brawo! brawo!*) Męstwa, bezwarunkowego oddania się swemu posłannictwu i zaparciu się samych siebie w znoszeniu niepospolitych trudów, jakich w historyi wojen trudno szukać przykładu, wszystkiego tego dzielne wojska nasze jaknajświetniejsze złożyły dowody. (*Brawo!*) Z wszystkich części monarchii były tam wysłane oddziały wojsk, a panowało między niemi najszlachetniejsze braterstwo broni; jednym tylko wszyscy tchnęli duchem: chęcią sprostania swemu zadaniu. Z szczególniejszém zadowoleniem stwierdzić możemy, że i dalmacki pułk imienia Webera, co do któredo na ostatniéj sesyi delegacyjnéj wynurzono życzenie, aby oszczędzono mu przykrości walczenia przeciw własnéj braci, świetnie uczestniczył, jak świadczą biuletyny z pola walki, w akcyi wojennéj. Dzielni żołnierze ci dowiedli, że nie znają już braci tam, gdzie chodzi o zwalczanie zdrajców stanu. (*Brawo! z lewicy.*) I w tym duchu armia austryacka zawsze okaże się wyższą po nad wątpliwości. Wierności monarsze i najwierniejszego przywiązania do swych chorągwi wojska Austryi przy każdéj sposobności dochowywały, bądź że chorągwie prowadziły nas do zwycięstwa, bądź że w dniach nieszczęścia niesiono je przynajmniéj z honorem. Gdy tedy dzieło uśmierzenia orężnego zupełnie będzie dokonane, rząd stanie wobec ważnego i trudnego zadania postarania się o to, aby nie powtarzały się podobne wypadki i aby państwo nie potrzebowało ponosić znacznych z skarbu ofiar i odrywać wielkiéj liczby ludzi od ich powołania cywilnego dla nadzwyczajnego wzmocnienia szeregów wojskowych. Ale rząd cesarski pewnie téż poznał, że w tamtych okolicach i wobec tamtego ludu potrzeba pewnéj surowości i że urządzenia, jakie zazwyczaj wystarczają w krajach cywilizowanych, tam pewnie jeszcze nie byłyby na miejscu. Z drugiéj strony atoli rząd pewnie téż pozna, że w okolicach tych istnieją pewne słuszne życzenia, którym wypadnie uczynić zadość, i że zadaniem jego być powinno dać tamtejszym poddanym wyobrażenie o różnicy między rządami tureckiemi a austryackiemi. Tak spodziewam się, iż powiedzie się zaprowadzić w tamtych krajach spokój i porządek i przygotować je na ową chwilę, w któréj okolice te, co pewnie wątpliwości nie ulega, ściśle złączyć wypadnie z cesarstwem austryackiém. W usiłowaniach zmierzających ku temu celowi rząd z pewnością doznawać będzie najchętniejszego poparcia od delegacyi. (*Brawo! brawo!*)

Po przemówieniu tém zabrał głos minister spraw zagranicznych, hr. Kalnoky, aby oświadczyć, że składa na stole delegacyi projekt rządowy o przyzwoleniu kredytu 23,733,000 zł. austr. na dalsze wydatki w tym samym celu, na który już przyzwolono 8 milionów.

Projekt ten wzięto zaraz pod obrady w pierwszém czytaniu i przekazano komisyi budżetowéj.

Na tém skończyło się posiedzenie plenarne delegacyi austryackiéj, a tuż potém komisya budżetowa zebrała się i wybrała delegata Russa referentem do rzeczonego projektu.

Delegacya węgierska odbędzie pierwsze posiedzenie swe dopiéro wieczorem; będzie to naturalnie także tylko posiedzenie formalne.

Wniesiony dziś projekt podam wam w całości w liście następnym; chwilowo wyjmując z umotywowania kilka szczegółów. Rząd stwierdza, że kredyt 8-milionowy wyczerpnął się przed czasem, na jaki był obliczony, a to dla tego, że siła wojskowa, jaką pierwotnie przeznaczono do stłumienia powstania w Krzywoszy i Hercegowinie, okazała się niedostateczną, tak że wypadło ją znacznie jeszcze pomnożyć. Rząd stwierdza daléj, że powstanie w rzeczy głównéj już stłumione; złamane na sile fizycznéj i moralnéj, przybrało teraz miesiącami projekt o 8 milionach w ogóle nie mówił o „powstaniu,“ lecz tylko o „rozbójnictwie.“ Trudno zaiste pojąć, na co się przyda takie łudzenie samego siebie łagodniejszemi nazwami rzeczy. To „rozbójnictwo“ dzisiejsze wymaga wedle dalszego ciągu motywów takiego zasłaniania ludności spokojnéj przed gwałtami i teroryzmem „band,“ że na to potrzeba owych 23,733,000 zł. austr., które nadto są obliczone tylko na czas do końca października rb., aby prawdopodobnie znów okazać się sumą niedostateczną. Już dziś całkiem na pewno przewidzieć można, że w jesieni rząd zażąda nowéj znacznéj sumy, albowiem owe fortyfikacye, które zapowiedział już w projekcie o 8 milionach, są objęte w projekcie dzisiejszym w tak minimalnéj mierze, że o fortyfikacyach na seryo mówić jeszcze nie można.

Z świata, 12 kwietnia.

(*Gazeta Lwowska*).

(?!) Korespondent lwowski doniósł Wam już o zamiarze p. Władysława Łozińskiego usunięcia się od redakcyi *Gazety Lwowskiéj*. Niestety, wiadomość to prawdziwa. Od pięciu lat już nosząc się z tym zamiarem, a więc niemal od początku związania się kontraktem dziesięcioletnim, p. Łoziński dotychczas nietylko nie odstąpił odeń, lecz utwierdzał się w nim coraz więcéj, aż oto niebawem ma uczynić ów krok stanowczy, który go uwolni za rok od nałożonych duchowi swemu i działalności swéj więzów; dopiero za rok bowiem kończy się jego kontrakt z rządem austryackim.

Pan Władysław Łoziński objął redakcyą lwowskiéj gazety rządowéj jeszcze za namiestnictwa ś. p. Gołuchowskiego, który wiedział, kogo powołuje na stanowisko podówczas prawie tyle co nic nie znaczące, aby właśnie dopiero nadać mu znaczenie, aby z pisma służącego za cel szyderstwu i ironii stworzyć organ poważny. Pan Łoziński stworzył go rzeczywiście. Objął redakcyą pisma, które było bibułą urzędową i liczyło właśnie tyle abonentów, na ile powiatów Galicya jest podzielona, tj. 74, a w krótkim czasie zamienił je na dziennik wybornie redagowany, posiadający wyśmienite współpracownictwo i tysiące abonentów.

Trudno w dziale politycznym dziennika urzędowego szukać artykułów odpowiadających stanowisku tego lub owego stronnictwa; kto atoli zadowala się objektywném regestrowaniem faktów, ten z *Gazetą Lwowską* w ręku jest *au courant* polityki bieżącéj, znajdując nadto przynajmniéj co do polityki zagranicznéj (zagranicznéj oczywiście w rozumieniu austryackiém) trafne objaśnienie najważniejszych jéj momentów. Bądź co bądź, w dziale politycznym redaktor pisma urzędowego zawsze ma ręce trochę związane. Natomiast stworzył p. Łoziński inne działy, w których swobodnie się porusza, a główną i wielką zasługą jego jest i pozostanie feleton i dodatek miesięczny: *Przewodnik literacki i naukowy*. Ileż w feletonie i *Przewodniku* wytrawnych prac różnéj treści, a między niemi historycznych, tchnących gorącym patryotyzmem, nie austryackim, lecz polskim! Ileż powieści tym samym ożywionych duchem! Ileż innych rzeczy pięknych, pobudzających, czasem porywających. Zaprawdę działy te sowitém są wykształconemu czytelnikowi i wykształconéj czytelniczce wynagrodzeniem za pewną oschłość działu politycznego.

Gdyby p. Łoziński nie był już z czasów poprzednich znany w naszym świecie literackim, jego redakcya *Gazety Lwowskiéj* zapewniłaby mu bardzo zaszczytne w literaturze miejsce. Niezawisłym dziennikom lwowskim objęcie redakcyi pisma tego przez p. Łozińskiego sprawiło ujmę, bo jakkolwiek *Gazeta* wytworzyła szerokie koło nowych czytelników w publiczności naszéj, jednak nie obyło się bez zmniejszenia liczby czytelników dziennikom niezawisłym. Ztąd ani p. Łoziński, ani *Gazeta Lwowska* nie cieszy się wielkim mirem u redakcyi tychże dzienników. Ale jestem przekonany, że, gdybyśmy *Gazetę Narodową*, *Dziennik Polski* i t. d. zapytali o sumienne, nie z stanowiska osobistego, ani nawet stronniczego, lecz z stanowiska ogólnie narodowego zdanie o działalności p. Łozińskiego jako redaktora urzędowego austryackiego pisma, usłyszelibyśmy tylko wyrazy uznania.

Pan Łoziński postawił *Gazetę Lwowską* na stanowisku takiém, że nietylko ma dochodów rocznie 80,000 złotych austr., co po części a nawet w znacznie większéj części nie jest jego zasługą, lecz że także wydaje całą tę niemałą sumę, a to jest wyłączną i bardzo wielką jego zasługą, zwłaszcza gdy zważymy, że wiedeńskie biuro prasowe nalega ustawicznie, aby zaprowadzać w *Gazecie* oszczędności. Więcéj dla formy, niż dla rzeczy rzeczywiście dostawało się skarbowi austryackiemu w ostatnich latach kilka set, albo i parę tysięcy złotych przewyżki dochodów *Gazety* po nad wydatki, ale na rok 1882 budżet jéj znów bilansuje się w dochodach i wydatkach sumą 82,480 zł. Utrzymanie jéj na téj wysokości wydatków kosztuje p. Łozińskiego dużo walk z wiedeńskiém biurem prasowem, któremu, choć zasiada w niém jako jedna z głównych dziś figur taki p. Blumenstock, zachciało się w roku zeszłym zwinąć ów dodatek miesięczny, ów *Przewodnik literacki i naukowy*. Pan Łoziński stanowczo oparł się téj „oszczędności“ i postawił rzecz na swojém.

Pan Łoziński wzdycha do swobody, do wolnéj pracy na polu literackiém. Rozumiemy to i czujemy, że kto mimo ogromnie wysuszającéj umysł i ciało pracy dziennikarskiéj umie jeszcze napisać rzecz taką, jaką jest p. Łozińskiego „Petyhorzec, opowiadanie JMci Pana Wita Narwoja, rotmistrza konnéj gwardyi koronnéj, zamieszczony w feletonie *Gazety Lwowskiéj* nr. 285 i nast. z roku zeszłego, ten ozdobiłby naszą literaturę powieściową sznurkiem prawdziwych pereł.

Bolejemy nad stratą, o jaką nas przyprawia dziennikarskie zajęcie takiego pisarza. A jednak! — a jednak więcéj jeszcze bolelibyśmy nad porzuceniem *Gazety* przez p. Łozińskiego. *Honny soit qui mal y pense!* Nie powodujemy się tu niczém inném, jak tylko dobrze zrozumianym interesem rzeczypospolitéj. W szczegóły niech nam wolno będzie się nie zapuszczać.

Tuszymy, że p. Łozińskiemu nie uda się wydobyć z jarzma odpowiedzialności wielkiéj wprawdzie wobec rządu austryackiego, ale niepospolicie większéj wobec narodu. Któżby tak potrafił pogodzić je obie z sobą, jak tego dokazał p. Łoziński? Życzylibyśmy dopięcia zamiaru jemu, gdybyśmy tego nam wszystkim także życzyć mogli. My zaś wręcz czego innego życzyć sobie musimy i jesteśmy pewni, że nie spełni się życzenie p. Łozińskiego.

ZIEMIE POLSKIE.

* W Unitów jak nisza do Reformy krążą rozmaite w Warszawie wieści. Powiadają, że podróż p. Pobiedonoscewa w Podlaskie zupełnie się nie powiodła. Bohater schizmatyckiego fanatyzmu miał się przekonać naocznie o bezowocności dotychczasowych usiłowań, a raport, jaki złożył carowi, wywołał nawet najwyższe niezadowolenie. Głoszą więc, że wkrótce wyjdzie ukaz pozwalający Unitom przechodzić na łono Kościoła katolickiego. (Porównaj reskrypt cara, nadający prawosławnemu arcybiskupowi Leoncyuszowi krzyż brylantowy za gorliwość „o umocnienie w prawosławiu parafii eparchii chełmsko-warszawskiéj „przyłączonych z unii. *Kur. Pozn.* nr. 86). Jako charakterystykę popów schizmatyckich w Podlaskiém, podaje korespondent fakt autentyczny.

„W jednéj z nowo utworzonych parafii prawosławnych sprawował obowiązki parocha renegat, pochodzący z Galicyi. Podobny do swoich kolegów św. jurskich, polował on namiętnie na chresty lub jakąkolwiek rublową nagrodę, a polował długi czas bezskutecznie. Nareszcie wpadł na pomysł ciekawy w swoim rodzaju. Oto zakupił obraz i w imieniu swoich parafian, posłał go w podarunku cesarzowi, oświadczając przytém, że cała parafia z unii przeszła na schizmę. Car zdziwiony niepomału tym objawem wiernopoddańczych swych uczuć, nie odgadł jednak ukrytéj myśli przebiegłego parocha i odpłacając pięknem za nadobne, przesłał pobożnym parafianom obraz św. Aleksandra Newskiego z poleceniem umieszczenia go w wielkim ołtarzu. Rzecz nabrała przez to rozgłosu, a sam archimandryta warszawski udał się na miejsce, aby podarunek carski wręczyć wiernym Podlasianom. Uroczystość, zapowiedziana kilka dni naprzód, odbyła się z należytą pompą, szczupłą cerkiewkę napełnił tłumnie ludek pobożny, spędzony staraniem parocha z za Niemna z parafii prawosławnych, ale kiedy przyszło do ustawienia obrazu na ołtarzu, i archimandryta po stósownéj przemowie zawezwał do spełnienia aktu tego miejscowych parafian, powstał głuchy szmer w cerkwi i pokazało się, że pomiędzy zgromadzonymi nie było ani jednego z włościan miejscowych z tego prostego powodu, że żaden z nich prawosławia nie przyjął. Rozgniewany archimandryta, upomniał surowo chciwego chrestów parocha i doniósł rzecz całą soborowi, który, porozumiawszy się z najwyższą władzą, wydał okólnik do księży z Galicyi pochodzących, aby się w zapale okłamywania rządu hamowali, zbyt gorliwym zaś zagroził przeniesieniem w głąb Rosyi. W pewnym związku z wypadkami tego rodzaju jest, znany wam już, powrót owych męczenników unickich, wywiezionych do chersońskiéj gubernii. Sprawa ta oparła się o tutejszego namiestnika, hr. Albedyńskiego, który raz jeszcze postanowił spróbować drogi nawracania. Archimandryta warszawski wysłał przeto kilku wykształceńszych popów jako misyonarzy do owych zatwardziałych Unitów w stepy chersońskie. Ale gdy usiłowania te żadnych nie odniosły skutków, zezwolono na powrót wygnańców, z tém zastrzeżeniem, aby natychmiast przyjęli obrządek łaciński.“

— Nowa denuncyacya. Po Wilnie przyszła kolej na Kijów. Jakiś zaciekły wróg polskości pisze do *Nowoje Wremia*. Żywioł polski w Kijowie widocznie podnosi głowę na ulicach, w zebraniach, nie tylko polska mowa przemaga, lecz często i narzuca się ruskim ludziom. Stósunki z Galicyą, Lwowem i Krakowem są bardzo częste, niemal stałe. Ztamtąd dolewają widocznie oliwy. Na kontrakty w lutym zjechało się tak wiele panów, jak nie zdarzyło się po 1863 roku. Ci panowie widocznie ożyli, cieszą się widocznie nadziejami lub ich durzą obietnicami. Do namiestnika hr. Alfreda Potockiego, który był także w Kijowie, wszyscy chodzili z pokłonami, prosząc o łaskę. Krąży pogłoska, iż panowie ci ułożyli między sobą zjazd, który w lecie ma się odbyć w Pradze. Niestety, miejscowi Rosyanie nie oceniają tych faktów należycie, a żydzi i większość chochłomanów idzie w służbę panów. Zupełnie tak samo jak w 1861 i 1862 roku.“ Ileż tu bredni i złości w kilku wierszach.

NIEMCY.

* Berlin, 16 kwietnia. Parlament niemiecki, jak to ogłasza dzisiejszy *Reichs-Anzeiger*, zwołany będzie ponownie na 27 bm., a więc dziesięć dni późniéj od sejmu pruskiego, który jutro — w poniedziałek — odbędzie pierwsze posiedzenie. Oba więc te ciała prawodawcze równocześnie będą znowu obradowały, co połączone będzie z wielu niedogodnościami, ponieważ znaczny procent posłów Izby poselskiéj zasiada także w parlamencie niemieckim. *Konservative Korrespondenz* wyraża wprawdzie nadzieję, że sejm pruski pospieszy się z załatwiem reszty projektów, znajdujących się na porządku dziennym obrad i że wskutek tego Izba poselska tylko przez krótki przeciąg czasu zmuszona będzie równocześnie obradować z parlamentem niemieckim: tymczasem nadzieje te są zbyt sangwistyczne, gdyż wedle w téj chwili ogłoszonego spisu sejm pruski ma jeszcze powziąć decyzyą o 51 niezałatwionych dotąd projektach. W liczbie téj znajdują się 23 projekta rządowe, różne wnioski, interpelacye, sprawozdania komisyi o petycyach. Oto spis najważniejszych projektów: Ordynacya powiatowa dla Hanoweru, okręgowe rady kolei żelaznych, koleje drugorzędne, podatek od psów, ordynacya dóbr ziemskich dla Westfalii, zakupno kolei anhalstkiéj na rzecz państwa (wszystkie te projekta przechodzić będą przez drugie i trzecie czytanie w Izbie); — następnie trzecie czytanie projektu założenia centralnego budynku składowego w Berlinie, a daléj następujące projekta, nad któremi dotąd Izba jeszcze wcale nie obradowała: ustawa o użyciu przewyżki z dochodów (Verwendungsgesetz), etat dodatkowy i projekt kanału dortmundzko-emskiego.

W komisyach znajdują się następujące wnioski: wniosek posłe Knebla (o polepszeniu doli włościan), wniosek Stengla (o pociągnięcie urzędników sądowych do podatków gminnych w miejskich gminach). Do wniosków, nad któremi jeszcze dotąd Izbu poselska nie obradowała, należą: znany wniosek posła Windthorsta o bezkarne odprawianie mszy św. i sprawowanie sakramentów św., wniosek postępowca Richtera (ulga w płaceniu podatków bezpośrednich itd.). Z sprawozdań komisyi nad petycyami, które mają być przedłożone Izbie, jest najważnieiszą: petycya o zniesienie szkół symultannych w Krefeldzie i w Tylży.

— Projekt zaprowadzenia monopolu na tytoń wedle doniesienia *Post* nie został jeszcze przedłożony Radzie związkowéj, mimo to jednak Rada związkowa na wieść tylko, iż jéj wspomniany projekt będzie przesłany, uchwaliła przekazać go kilku wydziałom do gruntownego zbadania. Ogólném jest teraz zdanie, że monopol na tytoń zyska w Radzie związkowéj większość głosów, zwłaszcza, że Bawarya, by się nie narazić ks. Bismarckowi, postanowiła głosować za tym projektem. Że taką rząd bawarski powziął decyzyą, można się przekonać z następującéj wiadomości, zamieszczonéj w oficyalnych organach bawarskich. „Rząd bawarski — czytamy tam — wspólnie z większością państw związkowych głosować będzie za monopolem tytoniu, tak że ten projekt zyska większość. Gdyby bowiem w Radzie związkowéj projekt ten został odrzucony, to nie możnaby go przedłożyć parlamentowi. Rządy związkowe jednak są względem rządu Rzeszy (Prus) zbyt lojalne, aby miały ignorować bez wszystkiego życzenia, wyrażone swego czasu w orędziu cesarskiém.“

Że takich zapatrywań rządu bawarskiego większość prasy niemieckiéj nie może pojąć, ani zrozumieć, łatwo to sobie wytłómaczyć. Oto, co np. *Germania* pisze w téj sprawie: „Praktykę, jaką chce Bawarya zaprowadzić w Radzie związkowéj, aby z grzeczności tak powiedzieć, a spekulować na prawdopodobne nie parlamentu, krytykują także liberalne pisma; — już to organa te umieją bardzo rozsądnie się zapatrywać, jeśli tylko chodzi o potępienie monopolu tytoniu. Słusznie powiadają liberali: Jeśli państwo związkowe z przyczyn zasadniczych nie może się zgodzić na zamierzoną zmianę ekonomiczną, będącą wielkiéj doniosłości, a jednak ze względów formalnych i grzeczności zgadza się na nią, to wszelka odpowiedzialność członków Rady związkowéj staje się wobec kraju i poszczególnych sejmów iluzoryczną. O motywa, dla czego Bawarya zgodziła się na monopol, nikt się nie będzie pytał w Radzie związkowéj; przez obecne głosowanie związe sobie Bawarya w téj sprawie tak na obecnéj, jak przyszłych sesyach całkiem ręce. Obecny parlament odrzuci prawdopodobnie monopol, ale to odrzucenie nie jest jeszcze zupełnie pewném, — a członkowie Rady związkowéj nie powinni brać w rachubę mniéj, lub więcéj pewnych kombinacyi. Gdyby w parlamencie znalazła się większość przychylna monopolowi, to wtenczas rząd bawarski nie mógłby z powodów zasadniczych głosować przeciw monopolowi, jeśli obecnie ze względów formalnych będzie za nim głosował. Pod względem materyalnym obecna taktyka Bawaryi nie oznacza nic innego, jak zrzeczenie się w kwestyi monopolu swego prawa głosowania. Ze wobec téj praktyki nie może już być mowy o odpowiedzialności, jasne to jak słońce.“

— Poseł Tiedemann o nowéj ustawie kościelno-politycznéj. Prezes rejencyi bydgoskiéj, p. Tiedemann, wybrany posłem w okręgu Mettmann, dawniéj prawa ręka ks. Bismarcka, należał w sejmie pruskim do owych 14 wolno-konserwatystów, którzy głosowali za kompromisową ustawą kościelno-polityczną. Wobec faktu, że frakcya wolno-konserwatywna tak w komisyi, jak w Izbie wszelkiemi sposobami dążyła do tego, by nawet pierwotny projekt rządowy zmienić in pejus, a tém więcéj projekt kompromisowy wobec faktu, że wolno-konserwatyści, to frakcya księcia Bismarcka sans phrase, głosowanie p. Tiedemanna nie małe w Izbie wywołało zdziwienie. P. Tiedemann w liście pisanym do jednego ze swych wyborców (list ten podaje w całéj rozciągłości *Elberfelder Ztg.*) stara się wytłómaczyć, dla czego w przeciwieństwie do większości swéj frakcyi oddał swe wotum za projektem kompromisowym. Wywody posła z Mettmann dadzą się streścić w następujących słowach: Tak jak w 1880 roku, tak i obecnie — powiada p. Tiedemann — stoję na stanowisku projektu rządowego. Żałuję wielce, że nie można było téj ustawy, tak jak to się stało z ustawą lipcową, przeprowadzić z pomocą narodowo-liberałów. Paragraf o powrocie Biskupów nie jest zredagowany w duchu, któryby państwu zapewniał przynależne mu prawa, — ale ze względu na całą ustawę musiałem

i na to określenie się zgodzić. Z dwóch ostatnich paragrafów projektu kompromisowego jest natomiast pan Tiedemann wielce zadowolony. „Artykuł 3 — powiada on — znosi t. z. „egzamin kulturny," który, całkiem będąc zbytecznym, był w praktyce tylko uciążliwym dla ewangielickich kandydatów teologii. Art. 4 usuwa instytucyą proboszczów rządowych, najnieszczęśliwszy utwór ustaw majowych, na zniesienie któréj to instytucyi zapewne godzą się wszystkie partye." W końcu swego listu wyraża p. Tiedemann zdziwienie, że centrum zgodziło się na kompromis, bo tém samém „uznało prawomocność ustaw majowych" i uznało władzę dyskrecyjną.

Na to twierdzenie odpowiada *Germania*, że to czcze wybiegi. „Jeśli — tak pisze ten organ — centrum w formie prawnéj daje rządowi sposobność, by nie wykonywał niektórych przepisów ustawy, jeśli mu daje formę do zniesienia wyroków trybunału dla spraw kościelnych, — jeśli centrum znosi dwa określenia ustaw majowych, to czyż w tém można dopatrzeć się uznania prawodawstwa majowego?"

— *Grenzboten* o monopolu tytoniu i o centrum. *Grenzboten*, pismo miesięczne, wydawane w Lipsku przez znanego biografa kanclerza, Moritza Buscha, zamieszczało przez dłuższy czas pod znakiem komety ciekawe korespondencye z Berlina i to o planach i zamiarach ks. Bismarcka: autorem tych korespondencyi był nie kto inny, jak dyrektor oficyalnego biura prasowego p. Rössler. Nagle pan Rössler zamilkł, aż oto w najnowszym numerze *Grenzboten* daje znak życia. W korespondencyi swéj porusza on sprawę monopolu na tytoń i zastanawia się nad stanowiskiem centrum wobec rządu. P. Rössler wzywa głównie secesyonistów i narodowo-liberałów, „tych rycerzy, którzy w pierwszym szeregu walczyli w sprawie zjednoczenia Niemiec," aby się zgodzili na monopol tytoniu, bo monopol jest „silną klamrą" lepszéj spójności państwa, — a frakcye patryotyczne nie mogą tego środka, dążącego do większéj centralizacyi Rzeszy, żadną miarą odmówić rządowi. A więc — wedle autora korespondencyi — monopol tytoniu ma być głównie zaprowadzony ze względów politycznych, a nie, jak dawniéj twierdziły organa oficyalne, jako patrimonium wydziedziczonych i to w celu obrócenia dochodów z monopolu na zabezpieczenie robotników, okaleczałych w fabrykach. Dzienniki rządowe twierdziły także, iż z monopolu ma być zaprowadzona ulga w podatkach bezpośrednich — teraz zaś naczelnik rządowego biura prasowego twierdzi, że monopol potrzebny jest ze względów politycznych! Nam się zdaje, że monopol przez to, iż tysiące obywateli wydziedziczy, że im odbierze środki do utrzymania życia i źródło zarobku, gotów raczéj w zjednoczone Niemcy rzucić iskrę niezadowolenia i oburzenia i zluźnić tę „klamrę" jedności.

O centrum powiada p. Rössler, iż z powodu kompromisu z konserwatystami przy przeprowadzeniu nowéj ustawy kościelno-politycznéj jest ono upojone zwycięztwem. Frakcya katolicka zdołała usunąć zasadnicze punkta prawodawstwa majowego, — a nie potrzebowała się do niczego zobowiązywać, jak np. do głosowania za monopolem tytoniu. (Cf. artykuł wstępny.)

— Juliusz Eckardt, autor znanych dzieł z życia rosyjskiego (w ostatnich czasach wydał on książkę *Russische Wandlungen*) zmuszony był zrzec się swego stanowiska jako sekretarz hamburgskiego senatu, ponieważ konsul rosyjski skarżył się, iż p. Eckardt w *Hamburger Korrespondenz* umieścił kilka artykułów, skierowanych przeciw Rosyi. P. Eckardt był dawniéj współpracownikiem *Riga'sche Ztg.* i *Grenzboten*.

ROSYA.

* Śledztwo co do nadużyć na komorze w Taganrogu przeprowadzone za dwa ostatnie lata wykryło za ten czas niedoboru ceł na 5 milonów rubli.

AUSTRYA I WĘGRY.

* Wiedeń, 15 kwietnia. Emisya nowéj renty. Jak już wiadomo z sobotniego telegramu, odbyło się w dniu wczorajszym w ministerstwie handlu otwarcie ofert na emisyą renty w sumie 37 565,158 złr, Przedstawiciele banków konkurujących zostali zaproszeni na godzinę 6 wieczorem do wielkiéj sali w ministerstwie handlu. Niebawem przybył p. minister skarbu dr. Dunajewski i zaraz potém rozpoczęło się otwieranie ofert. Ze strony ministerstwa skarbu oprócz samego p. ministra byli obecni: szef sekcyi kredytowéj baron Ender, radzca ministeryalny Auerhammer jako referent budżetowy, szef biura prezydyalnego radzca dworu Hankiewicz, sekretarz ministeryalny Falkbeer i wice-sekretarz ministeryalny dr. Korytowski, jako protokólista. Ze strony zakładów konkurencyjnych przybyli: M. Goldschmidt w zastępstwie barona Rothschilda, Hornbostel, dyrektor banku kredytowego, p. Skene i radzca rządowy Hahn jako reprezentanci *Länderbanku*, dyrektor Taussig w imieniu *Bodencreditanstalt*, w końcu dyrektor Minkus w imieniu *Unionbanku*. Pan minister otworzywszy oferty, wręczył je radzcy dworu Hankiewiczowi z poleceniem odczytania w tym porządku, w jakim nadeszły. Oferty brzmiały: Rothschild i Zakład kredytowy 92,12½, *Bodencreditanstalt* 90,15, *Länderbank* 91,53, *Unionbank* 91,06. Skutkiem tego oświadczył p. minister, że otrzymał pierwszeństwo dom Rothschilda wraz z Zakładem kredytowym. Po zamknięciu protokółu p. minister skarbu otworzył kopartę zawierającą przypuszczalny kurs, po jakim rząd spodziewał się emitować rentę i okazał zebranym, że ten kurs przewidywany wynosił tylko 92. Ponieważ grupa, któréj oferta przyjętą została, nabyła rentę po kursie 92,12½, przeto suma nominalna renty, która będzie wypuszczoną, wynosi 40,776 309 złr. Cena, jaką płaci państwo za emisyę, wynosi 5,427 procent, gdy tymczasem przy zeszłorocznéj emisyi papierów wynosiła 5,435 procent. Zakład kredytowy podał ofertę wspólnie z samym tylko Rothschildem. Do grupy *Länderbanku* należał węgierski bank krajowy, bank narodowy dla Niemiec, bank handlowy i dyskontowy w Hamburgu, wrocławski bank dyskontowy i Jakób Landau w Berlinie. W skład grupy *Bodencreditanstalt* wchodziły oprócz tego banku i niższo-austryackie stowarzyszenie eskontowe, wiedeński *Bankverein*, *Banque de Paris et de Bays-bas*, bank niemiecki w Berlinie, niemiecki *Vereinsbank* w Frankfurcie nad Menem i wirtembergski *Vereinsbank*. W końcu do grupy *Unionbanku* należał węgierski *Escompte- und Wechslerbank*, bank drezdeński, niemiecki *Effecten und Wechslerbank* w Frankfurcie nad Menem, szwajcarski Zakład kredytowy w Zurychu *Société Générale pour favoriser le développement du Commerce et de l'Industrie en France*, dom Mendelssohn w Berlinie, Mendelssohn-Bartholdy w Hamburgu i Heine w Paryżu.

— Exposé o potrzebie dalszych sum kredytowych. Przedłożenie rządowe, wniesione dziś do delegacyi wspólnych, żąda sumy 23,733,000 złr. W motywach powiedziano, że w połowie lutego ruch na terytoryum okupowaném i w południowéj Dalmacyi tak dalece wzmógł się na siłach i rozszerzył terytoryalnie, iż groził ogarnięciem północnéj Bośnii. Z tego powodu konieczne były najrozleglejsze środki. Dotychczasowa akcya wojskowa wydała ten zadawalniający rezultat, że powstanie w ogólności pokonaném zostało i jego siły fizyczne i moralne tak zostały złamane, iż przybrało charakter „rozbójnictwa."

Celem skutecznego pokonywania „rozbójnictwa" i utrwalenia osiągniętych rezultatów, jako téż ochrony spokojnych mieszkańców, oraz przywrócenia ciągle jeszcze zakłóconego porządku i bezpieczeństwa, koniecznem jest pozostawienie znajdujących się tam oddziałów wojska w obecnéj sile jeszcze przez czas jakiś. Potrzebne są również wydatki na zapewnienie wojskom bezpiecznych pomieszczeń, połączenie niektórych miejscowości, eskortowanie transportów wojennych, zabezpieczenie linii komunikacyjnych, przywrócenie dróg do stanu używalnego, wreszcie wykonanie wspomnionych już w poprzedniém przedłożeniu robót fortyfikacyjnych. Tym sposobem suma potrzebna do końca października, w przypuszczeniu, że jeszcze przed początkiem jesieni częściowa redukcya wojska okaże się możliwą, wynosi 3,003,459 zł. na płace w gotówce, 10,379,251 złr. na zaprowiantowanie, 44,922 złr. na zakupno koni, 147,700 złr. na broń, 43,466 złr. na pociągi, 5,949,000 złr. na roboty inżynierskie i budowlane, 1,771,074 złr. na umontowanie wojska, 945,147 złr. na wydatki sanitarne i 1,448,981 złr. na wydatki ogólne.

FRANCYA.

* Paryż, 15 kwietnia. Héjże na katolików! Clemenceau, radykalny poseł i przywódzca skrajnéj lewicy, wzywa rząd w swym *Justice*, aby chwycił się jak najsurowszych środków przeciw katolikom. Oto jego słowa:

Na trybunie można twierdzić, że Francya liczy 35 milionów katolików — ale ilużby ich się doliczono, gdyby chodziło o wyznanie wiary i o wystąpienie w jéj obronie? Prędzéj czy późniéj góra musi porodzić mysz — dla czegoż nie mamy tego porodu przyspieszyć? Widowisko, jakiemu się przypatruj my, dowodzi dostatecznie, jak mało siły Kościół katolicki posiada, gdy mu ramię władzy świeckiéj w pomoc nie przyjdzie. Kościół ten, kiedy ma pomocników i sojuszników w rządzie, jest straszny i nienasycony, odbierz mu tę pomoc państwa — a popadnie w bezsilność. Z tego mogą wiele skorzystać ci, którzy na samę myśl zerwania konkordatu już się przerażają. Widzimy, jak księża podburzają chłopów, — powiadają, jaka to ogromna potęga. Tak — wy dostarczacie duchowieństwu siły waszym budżetem. Kler jest tylko mocny przez przywileje i przez miliony, jakie od was otrzymuje.

Biedny p. Clemenceau! — nigdy zapewne nie słyszał o tém, że chrześciaństwo w katakumbach zwyciężyło pogaństwo wraz z jego milionami i przywilejami, że tak potężne państwo, jak Prusy, przez dziesięć lat kulturkampfu nie zniszczyło i nie zniszczy nigdy Kościoła, choć mu odjęło „miliony", które się na podstawie prawnéj płacić zobowiązało.

— Szewc Trinquet, głośny komunista paryski — umarł. Podczas, kiedy jeszcze trzymany był jako skazaniec w Numei, postawiła go rada paryska jako kandydata do swego grona — i przeprowadziła wybór. Wybór ten został unieważniony, ale Trinquet uchodził odtąd za szczególnego męczennika; niebawem amnestya wróciła go krajowi. Ponowny wybór jego nie dopisał — a Trinquet zniechęcony przyjął od rządu posadę dozórczy czy stróża rynków, za co się koledzy jego i bracia w komunie strasznie gniewali, nazywając go Judaszem. Pogrzeb Trinqueta odbył się w piątek po południu w towarzystwie około 300 osób. Clemenceau wpisał swe nazwisko w domu żałoby. Rochefort pojawił słę na chwilkę; p. Hugues przybył późniéj. Widziano również komunistów Humberta, Lucypię i p. Michel, otoczoną 4 damami w żałobie. Mimo gwałtownego deszczu, który nie ustawał nawet na chwilkę, odprowadzono zwłoki aż na cmentarz d'Ivri, gdzie powiedziano kilka mów, między któremi mowa p. Michel odznaczała się gwałtownością.

— Ekskarmelita Jacek wzywał w trzech listach Ojca Monsabre, kaznodzieję przy kościele Notre-dame, z powodu jego ostatnich kazań, na publiczną dysputę w sprawie nieomylności Papieża i w sprawie inkwizycyi. O. Monsabre odpisał, że nie spodziewając się z téj dysputy żadnego pożytku, przyjąć jéj nie może. Eks-ojciec Jacek nieomieszkał sprawy téj ogłosić w dziennikach.

WŁOCHY.

* Wizyta króla wyrtembergskiego. *Journ. de Rome* pisze:

Dziś (w czwartek) około południa JKMość Karól I, król wyrtembergski udał się do apostolskiego pałacu w Watykanie, aby złożyć hołd Leonowi XIII. Jego Ks. Mości towarzyszył baron Spitzenberg, jego jenerał-adjutant przyboczny, p. dr. Griesinger szef gabinetu, p. Jackson radzca poufny i baron de Watter, kapitan-adjutant — wszyscy w uniformach. Wysiadłszy z karety na podwór u św. Damazego, przyjmowany był król Karól przez prefekta ceremonii papieskich i sekretarza św. kongregacyi ceremonii, który go zaprowadził aż do schodów honorowych — gdzie go oczekiwał major domus papieski z duchownymi i świeckimi szlacheckiego dworu papieskiego. Przyjęty według zwyczaju król Karól poprzedzony gwardyą szwajcarską przybył na pokoje papieskie, gdzie go przyjmował maître de chambre i anticamera Ojca św. Honory wojskowe oddawała kolejno w różnych salach gwardya szwajcarska, żandarmi papiescy, gwardya palatyńska i gwardya szlachecka. Ojciec św. przyjął króla u progu swego prywatnego gabinetu, gdzie długo z nim rozmawiał. Następnie przyjmował Ojciec św. otoczenie prezentowane mu przez króla. Dwór papieski towarzyszył następnie aż do apartamentów Kardynała Jacobiniego, który wyszedł na jego spotkanie — a po wizycie aż do schodów papieskich i karet królewskich.

— Nowa broszura o kwestyi rzymskiéj wyszła w tych dniach w Rzymie. Autorem jéj jest były piemoncki dyplomata, który dawniéj zajmował się urzędowe stanowisko w Berlinie i w Petersburgu. Niegdyś przyjaciel Cavoura, stoi jednakże na ściśle katolickiém stanowisku, i stara się dowieść, że przywrócenie władzy doczesnéj Papieża nie tylko w niczém nie zaszkodzi Włochom, lecz przeciwnie uchroni je od mięszania się mocarstw zagranicznych w sprawy włoskie. Broszura obliczona jest głównie na tych zwolenników jedności włoskiéj, którzy nie z nienawiści do Kościoła, lecz z innych interesów i względów — głównie zaś z fałszywie pojętego, acz szczerego patryotyzmu, stali się przeciwnikami świeckiéj władzy Papieża. Autor poleca kongres wszystkich interesowanych mocarstw, celem wynalezienia tymczasowo jakiegoś modus vivendi.

ANGLIA.

* Ksiądz anglikański w więzieniu. Rok już mija od czasu, jak uwięziono rytualistycznego duchownego anglikańskiego p. Green, wikarego z Miles-Platting za to, że nie chciał w sprawach duchownych poddać się rozkazowi władzy świeckiéj. Sąd wtrącił Greena za „rytualistyczne błędy" do więzienia na czas nieograniczony, i to na tak długo, dopóki się nie podda. Episkopat anglikański kilkakrotnie protestował przeciw sądowi, który zadekretował uwięzienie Greena; do rządu nadeszła przeciw temuż trybunałowi petycya podpisana przez 11 tysięcy duchownych. Tak zwana książka modlitewna Edwarda VI (1547—1553) przepisuje pewne szaty i ornamenta przy nabożeństwie anglikańskiém a i najnowsze wydanie téj książki zawiera tę rubrykę. Opierając się na tym przepisie, używał Green tych szat przy nabożeństwie — przez co nabożeństwo zbliżało się zupełnie do katolickiego. Używanie tych szat atoli jest właśnie z powyższego powodu ustawą państwową 1874 zakazane. Przyznać trzeba, że więzienie duchownego za jego przekonania i zasady religijne jest bądź co bądź tyranią.

TELEGRAMY.

Paryż, 17 kwietnia. W nocy dzisiejszéj skradziono na poczcie centralnéj znaczną ilość przesyłek wartościowych i listów rekomendowanych. Bliższe szczegóły dotąd nieznane.

Prywatny telegram Kuryera Poznańskiego.

Inowrocław, 17 kwietnia. Prezesem dyrekcyi Ziemstwa w okręgu bydgoskim wybrany kandydat niemiecki, pan Roy, głosami 90. Deputowanym tegoż Ziemstwa wybrany p. Mathies 87 gł. Kandydaci polscy otrzymali: pan Moszczeński 36 gł., p. Amrogowicz 40 gł.

Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

* Ksiądz Kucner za trzy czynności duchowne, wykonane w parafii Maniewskiéj, został 13 b. m. przez sąd ławniczy skazany na 90 m. grzywien, albo 9 dni więzienia.

Drugi występ panny Derynżanki.

Od tragedyi klasycznéj Rasyna i Kornela zbyt daleko już odbiegliśmy pojęciami i tonem; powszechny zaś w naszém stuleciu powrót do nieśmiertelnego Szekspira, ogólne zajęcie się jego arcydziełami, gruntowne studya, podjęte dla wyjaśnienia genezy i natury jego twórczości, dla wskazania, jak pojedyńcze kreacye albiońskiego wieszcza pojmować i odtwarzać należy, tak nas zbliżyły do niego, iż niemal zapominamy, jak wielki „przedział wieków" oddziela nas od genialnego dramaturga. To nam, jak mniemam, tłomaczy do pewnego stopnia, dla czego tak słabą była obsada *Fedry*, a tak względnie dobrą *Romea i Julii*. Trzeba téż zarazem dodać, że oprócz ról tytułowych reszta nie przedstawia wielkich trudności, a znaczne skrócenie sztuki, któréj niepodobna zresztą wystawiać w całéj rozciągłości, ułatwiło niepomału wykonanie całości. Niemniéj przeto należy się wszelkie uznanie p. Kościeleckiemu za umiejętne odtworzenie postaci Merkutia, szyderczego, drwiącego ze świata, z ludzi i siebie nawet po otrzymaniu śmiertelnego ciosu — panu Królikowskiemu za dobre wywiązanie się z roli O. Laurentego, pani Królikowskiéj z roli Marty, mamki, lubo należy jéj życzyć, aby umiarkowaniéj wyzyskiwała efekta, i tak już grubo i karykaturalnie zarysowane przez autora.

Chociaż obowiązek każe nam spieszyć do Julii, nie możemy równie krótką wzmianką zbyć p. Hierowskiego, którego stanowisko jako pierwszego kochanka i niezaprzeczony, acz nierozwinięty talent, skłaniają nas do poświęcenia mu kilku słów objektywnego ocenienia. Nie czynilibyśmy tego, gdybyśmy przypuszczali, że pan H. wzorem aktorów prowincyonalnych uważa się za doskonałość, do któréj można przystępować jedynie z kadzidłem i pokłonem; jesteśmy jednak przekonani, że przenosi zdanie sumienne, choćby nawet surowe, nad banalne lub co gorsza, nie szczere pochwały. Nie można mu odmówić intelligencyi i szczęśliwych na amanta warunków zewnętrznych, ale żałować wypada, że z tych pięknych materyałów rzadko umie korzystać odpowiednio. Wczoraj mimo usilnych starań widzieliśmy w nim zbyt często człowieka deklamującego na deskach scenicznych, nie mogliśmy poddać się złudzeniu, że to mówi nie aktor, ale Monteki, Romeo, co ztąd pochodziło, że pan H. mimo zapału, z jakim grał, nie przejął się dosyć swą rolą, nie zespolił się z nią i ze sztuką, zanadto w czasie gry pamiętał o sobie i myślał o wywołaniu efektu. Mniéj teatralnéj brawury i patetyczności, a więcéj naturalności i prostoty — oto jest rada, którą dać byśmy mu mogli. Głos jego z natury jest pełny i silny — niech się tylko strzeże, aby go nie zmanierować i nie zepsuć, niech nie myśli, że ciągłemi tremolandami, jakiemś sztucznem drżeniem podniesie wrażenie dykcyi. Tego rodzaju efekta już tylko na bardzo podrzędnych scenach popłacają, w intelligentnym widzu budzą niezadowolenie i niesmak a p. Hierowski posiada zbyt wielkie zasoby artystycznych środków, aby się do podobnych środeczków i sztuczek potrzebował uciekać. Jakkolwiek przyzwyczajenie staje się drugą naturą, jest on tak młodym, że bez wielkiego trudu może się pozbyć szkodliwego nałogu, a w takim razie będzie miał przed sobą piękną przyszłość, któréj mu z serca życzymy.

Rola Julii nastręcza bardzo wiele uwag; w ciągu ostatnich lat kilkudziesięciu tyle już o niéj napisano, że literatura téj postaci mogłaby stanowić osobną biblioteczkę. Objawiły się téż między estetykami tak wielkie różnice w pojmowaniu téj roli, że gdyby ją grała artystka, jednogłośnym sądem świata okrzyknięta za najdoskonalszą z pośród cór Melpomeny, pierwszy lepszy Zoil, któryby sobie przedsięwziął zamącić powszechną harmonią uznania złośliwym dysonansem, mógłby z łatwością pofolgować téj żądzy, wystawiając inny sposób pojęcia charakteru jako jedynie właściwy, a przytém mógłby nawet na poparcie swego zdania, przytoczyć słowa niejednego pisarza. Wszakże to komentatorów wielkiego Williama miał na myśli Goethe, gdy powiedział zarówno dowcipnie, jak trafnie: „im Auslegen seid frisch und munter, Legt ihr nichts aus, so legt was unter", a ktoś inny mówi, że gdyby autor *Hamleta* powstał dziś z grobu, uśmiałby się serdecznie, czytając różne koncepta swych komentatorów i recenzentów.

To téż zamiast znakomitéj artystce dawać zbawienne rady i nauki, jak wedle nas powinna była grać Julią, wolimy z góry zgodzić się na jéj pojmowanie i zastanowić się nad tém, o ile była konsekwentną i szczęśliwą w egzekucyi. Jednéj tylko skromnéj uwagi pominąć nie możemy, którą wypowiadamy, nie narzucając jéj, ani téż nie uważając za nieomylną. Wszyscy krytycy nowsi, których nam się zdarzyło czytać, że tylko z pomiędzy nich wymienimy tak daleko od siebie stojących, jak Hartmanna, słynnego autora książki *Philosophie des Unbewussten* i naszego historyografa czasów Giedyminowskich i Jagiellońskich, Kaźmirza hr. Stadnickiego, który w podeszłych latach rzucił się na pole Szekspirowskich studyów — wszyscy mówią z naciskiem o naiwności zmysłowym charakterze miłości Romea i Julii. Obydwaj wymienieni krytycy wcale niepochlebnie wyrażają się o rodzaju płomieni miłosnych, którym się poddaje młodociana bohaterka Szekspira, a sędziwy historyk zapomniawszy, że ma poetyczną kreacyą pisarza XVI wieku oceniać jako estetyk, niemal się cieszy z przedwczesnego zgonu namiętnéj dziewczyny, dając wyraźnie do poznania, że w późniejszém życiu wyrosłaby chyba na Messalinę, skoro w szesnastéj wiośnie z tak żywém upodobaniem odbiera pocałunki od człowieka, którego po raz pierwszy widzi, i zamiast zgromić zuchwalca, mówi do niego z kokieteryą:

„Jak z książki całujesz, pielgrzymie!"

Nie myśląc naturalnie brać w obronę nieśmiertelnéj kreacyi, która przeżyje wieki i wszystkich pedantycznych krytyków, chcemy tylko zwrócić uwagę czytelników naszych na zmysłowy, gwałtowny temperament téj wcześnie dojrzałéj córy południa, odzywającéj się do kochanka:

„O! jabym zbytkiem pieszczot cię zabiła!"

Dochodziły nas z pewnych stron głosy, że panna Derynżanka w cudownéj scenie balkonowéj, tym najwspanialszym podobno duecie miłosnym, jaki poezya powszechna wskazać może, nie była dość miękką, tkliwą, że nieco za twardo akcentowała swoje uczucie. Nam by się zaś zdawało, że chcąc iść za tą wskazówką, byłaby popadła w mdły sentymentalizm, którego nie było w naturze Julii; że jeśli czego możnaby tu było sobie życzyć, to gorącéj pulsującéj krwi, ognistszego temperamentu w kobiecie, która tylko chwilami, siłą nienawieściego sprytu zapanowuje nad szałem miętności.

Nie byłoby to więc zdaniem naszém zaszkodziło, gdyby postać kochanki Romea była więcéj zabarwiona żarem południowego nieba, ale przyznajemy, że Julia taka, jakąśmy widzieli w sobotę, dowodzi wysokiéj intelligencyi i znakomitego talentu. O niezwykłym artyzmie świadczyło zaraz pierwsze jéj spotkanie z niefortunnym wówczas wielbicielem Rozyny; sama mimika i poza swobodnego dotąd dziewczęcia, które uczuwa nagle potężny prąd miłości, odchodzi, a jednak nie może oderwać chciwych oczu od miłego widoku — głębokie sprawiły wrażenie. Dalsze sceny usprawiedliwiły zupełnie powziętą od razu sympatyą widza, ale uczucie to wzrosło ogromnie w akcie IV. Nie jesteśmy zwolennikami superlatywów w ocenie produkcyi literackiéj, czy artystycznéj, ale to powiedzieć musimy, że od chwili, gdy słuchając Marty, która jéj jako lekarstwo na wygnanie Romea, radzi wyjść za Parysa, mówi zmienionym, na pozór spokojnym głosem: „Czy z serca mówisz?" od téj chwili, grała panna Derynżanka z wysokiém, rzecby można, prawie niezrównaném mistrzowstwem, a w scenie 3 aktu IV była tak imponującą, że nie ustąpiłaby może pierwszeństwa żadnéj dzisiejszéj artystce. Kiedy stanąwszy na stopniach wywyższenia, zawołała:

„Lecz gdybym w grobie się ocknęła pierwéj,
Nim mię Romeo przyjdzie oswobodzić?
To byłoby okropnie!
Nie udusiłażbym się wśród tych sklepień,
Gdzie nigdy zdrowe nie wnika powietrze,
I nie umarłabym wprzód, nim Romeo
Przyjdzie na pomoc? A choćbym i żyła,
Czyliżby straszny wpływ nocy i śmierci,
Którą dokoła będę otoczona —
Samaż miejscowość tego sklepionego
Starożytnego lochu, w którym kości
Zmarłych mych przodków od lat niepamiętnych
Nagromadzone leżą; kędy świeżo
Złożony Tybalt gnije pod całunem.
I kędy nocą o pewnych godzinach,
Duchy, jak mówią odbywają schadzki.
. . . . . .
Czyliżby wszystko to, w razie ocknienia
Nie pomięszało mi zmysłów? Czyliżbym
Po szalonemu nie igrała wtedy
Z kośćmi mych przodków? nie poszła się pieścić
Z trupem Tybalta? i w tém rozstrojeniu
Nie rozbiłażbym sobie rozpaczliwie
Głowy piszczelą którego z pradziadów,
Jak pałką!

wtedy dreszcz wzruszenia przeszedł po całym teatrze, a każdy czuł, że to pierwszorzędna siła artystyczna stanęła u stromych szczytów tragiczności. Spadł wtedy grad bubietów, oklaskom nie było końca, a że to uznanie było dobrze zasłużone, trudno będzie podobno zaprzeczyć. Życzymy pannie D. serdecznie, aby z podobnemi objawami podziwu i uwielbienia spotykała się w ciągu pozostałych występów i aby nas podczas czterech następujących wieczorów obdarzała takiemi biesiadami estetycznemi.

KRONIKA miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, poniedziałek dnia 17 kwietnia.

* **Doniesienia urzędowe.** *Reichsanzeiger* zawiera następujące rozporządzenie, dotyczące zwołania parlamentu z dnia 14 kwietnia 1882.

My Wilhelm z Bożéj łaski cesarz niemiecki, król pruski itd. rozporządzamy na podstawie artykułu 12 konstytucyi, w imieniu rzeszy, co następuje:

Parlament zwołuje się na dzień **27 kwietnia r. b.** do Berlina a kanclerz upoważniony jest do przedsięwzięcia odpowiednich przygotowań.

Pod pieczęcią itd.

Dan w Berlinie dnia 14 kwietnia 1882 r.

Wilhelm.

(L. S.) v. Bismarck.

* **Teatr.** Dziś tragedya Schillera *Intryga i miłość*, w któréj w roli Ludwiki trzeci występ gościnny panny Maryi Derynżanki. — We wtorek *Hrabina de Somerive*, dramat w 4 aktach pp. Barrière i Thiboust, przekład Tadeusza Czapelskiego; w dramacie tym wystąpi panna De-

rynłanka po raz czwarty. — W środę po raz ostatni w tym sezonie na benefis p. Jejdego, opera narodowa Moniuszki *Halka*.

* **Od p. sędziego M. Łyskowskiego** dochodzi nas wiadomość, że w odezwie jego, dotyczącéj 25-letniego jubileuszu klasztoru pp. Urszulanek o tyle zaszła mała niedokładność, iż jubileusz ten odprawi się w Krakowie nie 3, lecz już 2 lipca rb.

Dając to sprostowanie, wyrażamy oraz serdeczną gotowość służenia pośrednictwem naszém w przyjmowaniu na „fundusz sierót polskich imienia Matki Bernardy Morawskiéj“ jak najliczniejszych składek. Cieszy nas, że i *Dziennik Poznański* porówno z nami i odezwie i ofiarom łamy swe otworzył. A więc idźmy w celu dobrym i szlachetnym „*viribus unitis*“ naprzód!

* **Na fundusz sierót polskich imienia Matki Bernardy Morawskiéj.** Z przeniesienia 195 marek. Dziś odebraliśmy od M. L. 3 marki z dopiskiem: „mała ale szczerze dana składka, która — co daj Boże — niechaj jaknajprędzéj dorośnie do znacznéj sumy. Razem 198 marek.

Sprostowanie. W zeszłym numerze zamieszczono przez omyłkę p. Józefa Czapskiego z Kuchar 30 mrk., gdzie ma być 10 marek; suma ogólna jednakowoż pozostaje ta sama.

* **Na podniesienie czci Bł. Jolenty** spoczywającéj w kościele Pofranciszkańskim w Gnieźnie. Z przeniesienia 210 marek 6 fen. Dziś nadesłał ks. K. 6 mrk. Razem 216 marek 6 fen. — „Błog. Jolento, módl się za nami!

* **Na księży na Syberyi.** Z przeniesienia 247 m. 41 fen. Dziś nadesłali: ks. Niezieliński z Konarzewa 5 m., M. Kopa z Trzcielina 10 mrk., z parafii Wilkowo Polskie 12 m. Razem 274 marek 41 fen. — Nadto otrzymaliśmy za pośrednictwem *Gazety Narodowéj*: od pp. Podhorydeńskiego z Tour de Peile 25 franków, Jana Komarnickiego z Ławnykowa 5 florenów, W. W. 1 fl., od „Litwina“ z Krakowa 10 rubli; razem 25 franków, 6 florenów i 10 rubli.

* ***Posener Ztg.*** rozprawiła się już z mową posła Kantaka, a na jutro obiecuje artykuł o mowie ks. dra Stablewskiego. Nie podobna nam rozbierać całego steku fałszów i przekręceń; dość powiedzieć, że od początku do końca stara się autor tych artykułów ubliżać posłowi Kantakowi, którego twierdzenia stara się zbijać tą insynuacyą, że pewnie poseł Kantak nie wierzy w to, co mówi, że „liberalny“ ten mąż mówi jak Jezuita, że chociaż Madziarom nie wolno germanizować Niemców siedmiogrodzkich, gdyż ci Niemcy cywilizują Madziarów, to pomimo to Niemcy pruscy mogą germanizować Polaków, gdyż Polacy nie są kulturvolkiem itd. itd. Agitacya księży polonizująca gwałtem Niemców, jest wszystkiemu winna; ona jest powodem germanizacyi szkół, ona wywołała ustawę o języku urzędowym. Na takie brednie się nie odpowiada!

* **Około 80 osób** zebrało się wczoraj na sali hotelu francuskiego, aby uczcić szanownego posła naszego Kaźmirza Kantaka, który we wszystkich warstwach społeczeństwa naszego równego zażywa szacunku i równéj miłości. Dwadzieścia lat pracy parlamentarnéj uczyniły imię jego w całéj Polsce popularném, a uprzejmość, gotowość do usługi dla wszystkich i zawsze zjednała mu wdzięczność i życzliwość w szerokich bardzo kołach. Obywatele miasta Poznania pragnęli uczcić szanownego posła w dniu jego imienin, a gdy to z różnych powodów stać się nie mogło, zaprosili go w dniu wczorajszym na wspólną kolacyą. Pan dr. Łebiński wyraził w imieniu obecnych te uczucia, które ten objaw wdzięczności wywołały i oświadczył szan. posłowi, że społeczeństwo nasze czci go i szanuje jako człowieka pracy, jako wymownego i wytrwałego obrońcę praw naszych, jako męża nieskazitelnego bez fałszu i bez pychy. Poseł Kantak z rozrzewnieniem odpowiedział na te wyrazy uznania, podziękował za nie serdecznie i oświadczył, że będą one zachętą i bodźcem do dalszéj pracy. Ks. dr. Kantecki wniósł toast na cześć Koła polskiego. Z pomiędzy posłów obecnym był jeszcze p. Osowski z Prus Zachodnich. Wśród ożywiowéj rozmowy licznych przemówień bawili się zebrani do późnego wieczora.

* **Dowiadujemy się**, że po benefisie panny M. Deryżanki nastąpi zaraz benefis sympatyczaéj i utalentowanéj artystki naszéj pani Cieślińskiéj, uświetniony i poparty szlachetnym współudziałem bawiącéj warszawskiéj artystki. W *Iskrze*, jednoaktowéj komedyi Pallerona, nieznanéj tu jeszcze, a z wielkiém powodzeniem granéj na scenie warszawskiéj, lwowskiéj i krakowskiéj, wystąpi beneficyantka.

* **Panny Bulewskie** wystąpią z koncertem w Toruniu w dniu 22 b. m. Później dadzą jeszcze raz u nas koncert.

* **Pan dr. M. Kantecki** przedstawiony dziś został uczniom tutejszéj szkoły realnéj, w któréj rozpoczął rok próby jako kandydat wyższego zawodu nauczycielskiego.

* **Pan dr. Leon Swiderski** przyszedłszy do zdrowia po niebezpiecznéj chorobie tyfusowéj, któréj się nabawił u jednego ze swych pacyentów, rozpoczął znów przerwaną w ten sposób praktykę w Barcinie.

* **Na ratuszu**, w lokalu kasy podatkowéj wyłożony jest do przejrzenia spis osób opłacających podatek gruntowy i budynkowy.

* **Ćwierćroczne** walne zebranie Towarzystwa Młodych Przemysłowców w Poznaniu odbędzie się dziś wieczorem o godzinie 8 w zwykłym lokalu Towarzystwa (w restauracyi p. Knolla przy Starym Rynku). Na porządku dziennym, oprócz wielu ważnych spraw wewnętrznych, stać będzie również kwestya tegorocznéj majówki, na co zwracamy uwagę członków tegoż Towarzystwa.

* **Wczoraj** przejeżdżało przez Poznań około 50 osób, zdążających do Ameryki. Około Wielkiejnocy wyjeżdżały przeważnie kobiety, które podążały za swymi, znajdującymi się już w Ameryce mężami. Obecnie jadą tak mężczyzni jak kobiety.

* **W sobotę** przy ścinaniu gałęzi na drodze do Dębiny przy Nowéj Ameryce, gałąź spadająca uderzyła w głowę tak silnie ojca restauratora Heusiga, że tenże natychmiast ducha wyzionął.

* **W okolicach** Strzałkowa widziano w tych dniach kilka czarnych bocianów.

* **Konsekracya** prałata ks. Ignacego Łobosa, mianowanego sufraganem przemyskim, na Biskupa w Leuka *in partibus infidelium* odbyła się wczoraj w niedzielę w Krakowie w kościele kollegium Jezuickiego na Wesołéj. — Uroczystego tego aktu dopełnił ks. Biskup krakowski. W braku Biskupów asystentów jednego z nich zastąpił ksiądz prałat katedralny hr. Scipio del Campo, który otrzymał do tego osobne uprawnienie Stolicy Apostolskiéj.

* **Znowu pożar teatru.** Nadeszła dziś depesza ze Zwierzyna (Schwerin w Meklemburgii) donosi, że tamże wczoraj w teatrze Schauspielhaus podczas przedstawienia komedyi *Robert i Bertrand* powstał pożar. Z publiczności nikt życia nie postradał.

Dalsze depesze donoszą, iż pożar wybuchł wczoraj wieczorem pomiędzy godziną 8 a 9 na najwyższéj galeryi północnego przybudowania, gdzie zachowane są krzesła zapasowe. O niebezpieczeństwie powiadomiono ze sceny zawczasu jeszcze publiczność. Sam w. książę wystósował do publiczności kilka słów uspokajających, tak że opuszczono teatr bez popłochu i niebezpieczeństwa. Około północy opanowano ogień. Całe wnętrze jest zupełnie zniszczone, tylko mury pozostały. Biblioteka i muzykalia podobno ocalały. Garderoba zniszczona.

* **Redaktor** *Deutsches Montagsblatt* dr. Levysohn został skazany na dwa tygodnie za artykuł porównywający Gambettę z Chrystusem i przypisujący Gambecie przy jakiejś uczcie słowa, używane przez kapłanów przy udzielaniu Sakramentów św. Artykuł wzięty był z paryskiego pisma *Intransigeant*.

* **Zimna temperatura.** Wschodnie wiatry i przymrozki psują nam wiosnę i straszą gospodarzy i ogrodników. Nie dziwić się jednakże temu, że u nas tak zimno, kiedy i we Włoszech nie inaczéj. Jak z świeżo odebranego listu z Rzymu wyczytujemy, to i tam od 2 tygodni przeszło zmienne bardzo panuje powietrze, deszcz i grady przeplatają się nawzajem i dokuczliwe przytém panuje zimno, tak iż gdyby można, Rzymianie chętnie nieraz do ciepłych tuliliby się pieców. — Czyby liczne wizyty gości z północy takie zimno były sprowadziły do Rzymu?

† **Sp. Karolina** z Jantów **Królikowska**, wdowa po śp. Józefie Franciszku Królikowskim, niegdy profesorze literatury polskiéj w Poznaniu, matka znakomitego naszego artysty dramatycznego Jana Królikowskiego, a babka Kaźmirza, członka trupy naszéj, zmarła dnia 11 bm. w Zambrowie, gdzie chwilowo przebywała u córki. Żyła lat 96. Spokój jéj duszy!

* **Kalendarz.** Jutro we wtorek dnia 18 kwietnia, św. Apoloniusza m. Wschód słońca o godzinie 4 minut 59. Zachód o godzinie 7 minut 1.

Wypadki historyczne. 1576 Wjazd Stefana Batorego do Krakowa. — 1791 Ustawa dla miast. — 1794 Utworzenie rady tymczasowéj. — 1831 Bitwa pod Kormiałowem. — 1832 Sprawa Polski w parlamencie angielskim.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 17 kwietnia.

BAZAR. Pani Putiatycka z Leszna, Arnese z Uścikowa, dr. Szułdrzyński z Siernik, hr. Kwilecki z żoną z Dobrojewa, Moszczeński z Niemczynka, Mańkowski z Podola, hr. Mielżyński z Pawłowic, hr. Mielżyński z Chobienic, Mittelstaedt z Królestwa Polskiego.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL DE BERLIN. Dr. Węclewski z żoną z Srody, Wieczorek z synem z Pszczołczyna, Głębocki z Psarskiego, Jankowski z Strasburga, Thieme z Berlina, Górski z Januszewa, Kurtzman z Smigla, Rohnstock z Trzcianki, Grunwald z Berlina, Buchowski z Pomarzanek, Binkowski z bratem z Białego Dworu, Załuskowski z Wronczyna, Michalski z Kretkowa, Piątkowski z Baranowa, Janiszewski z Warszawy.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Poznań 17 kwietnia 1882.

Okowita (z beczką) pr. 100 l. = 10.000% Tralles. Wypowiedziano 40,000, litrów, cena wypowiedzenia 43.80 marek kwiecień 43,80. maj 44,10, czerwiec 44,70, lipiec 45,40, sierpień 46,—, wrzesień 46,30 w miejscu bez beczki 42,70.

Ceny targowe w Poznaniu dnia 17 kwietnia 1882.		TOWAR piękny		średni		pośled.	
Pszenica	100 kilogr.	21	90	21	—	19	80
Żyto	- -	15	70	15	40	15	20
Jęczmień	- -	14	70	13	90	13	50
Owies	- -	15	70	14	30	13	80
Groch wrzący	- -	16	50	16	30	16	—
Groch na paszę	- -	14	20	13	90	13	70
Kartofle	- -	3	30	3	10	3	—
Wyka	- -	—	—	—	—	—	—
Łubin żółty	- -	16	30	15	—	14	—
Łubin niebieski	- -	15	—	14	20	13	10
Rzepik zimowy	- -	—	—	—	—	—	—
Rzep zimowy	- -	—	—	—	—	—	—

Sprawozdanie giełdowe. — **Poznań** 17 kwietnia. 4% listy zastawne poznańskie 100,40. 4% listy rentowe pozn. 100.70. 5% powiatowe obligacye 105,50, 4½% powiatowej obligacye —,—, 3½% śląskie listy zastawne —,—, 4% górląskie listy rent. 100,60. Kwilecki, Potocki Sp. (Bank rólniczy) 7 ,—, Pozn. akcyjne Stowarzyszenie sprytowe 63,—. Poznański bank prowincyonalny 123.—. 4% pożyczka państw. 101 30. 4½% pruska pożyczka ukonsolid. 104,90. 3½% oblig. długu państw. 98,80. Marchijsko-pozn. 37,50. Marchijsk.-pozn. k. ż. 5% akc. zakł. 119,60. Starogradzko-pozn. k. ż. 103,—. Austr. noty bankowe 171,—, Polskie likw. listy 54,90, Rosyjskie bankowe noty 207,20 marek.

Telegram giełdowy „Kuryera Poznańskiego.“

Berlin. 17 kwietnia 1882. Kursa końcowe. 17 kwietnia

		Kapitały.	
Pszenica wyżéj			
kwiecień-maj	228,50	Galic. akc. k.	133,75
wrzesień-paźdz.	208,50	Pr. consol. 4%	101,60
Żyto osłab.		Pozn. listy z.	100,50
kwiecień-maj	156,—	Pozn. listy rent	100,75
maj-czerwiec	154,50	Austr. banknoty	170,30
wrzesień-paźdz.	151,50	Austr. renta złota	81,—
Olej rzep. spok.		Austr. losy 1860	123,50
kwiecień-maj	55,20	Włochy	90,10
wrzesień-paźdz.	55,50	Rumuny	102,75
Okowita słabo		Ros. banknoty	208,10
w miejscu	44,30	Ros.-ang. pożyczki	86,80
kwiecień-maj	46,20	Pol. 5% list. zast.	64,10
czerwiec-lipiec	47,10	Pol. lik. l. zast.	55,40
sierpień-wrzesień	48,70	Kredyty	594,50
wrzesień-paźdz.	48,90	Kolei państwowa.	565,—
Owies		Lombardy	250,—
kwiecień-maj	132,50	Usposob. b. stale	
Wypow.-żyta wsp.	1900		
Wypow.-okow. kw.	26000		

Szczecin, dnia 17 kwietnia 1882 (Kursa końc.)

Pszenica stale		Olej rzep. niezm.	
kwiecień-maj	223,50	kwiecień-maj	55.75
maj czerwiec	220,50	wrześ.-paźdz.	55,50
Żyto spok.		Okowita spok.	
kwiecień-maj	155,—	w miejscu	42,40
maj-czerwiec	154,—	kwiecień-maj	45,—
czerwiec-lipiec	153,—	czerwiec-lipiec	46,—
Rzepik		Petroleum	
wrześ.-paźdz.	257,—	kwiecień	7,30

✝

Wczoraj rozstał się nagle z tym światem, tknięty apopleksyą w Wrocławiu ś. p. (764)

Ksawery Gadebusch

sędzia w Prusnicy (Prausnitz),

o czém donoszą w smutku pogrążeni

ojciec i brat.

Poznań, dnia 17 kwietnia 1882.

Za spokój duszy ś. p.

Teodora Mukułowskiego

odbędzie się (762)

nabożeństwo żałobne

dnia 19go kwietnia w Kotlinie.

Eleganckie i tanie

Kapelusze

poleca w wielkim wyborze (761)

Magazyn strojów

A. Modrzyńskiéj

Wodna ulica nr. 7.

Dyrekcya cesarskiéj rękodzielni tabacznéj strasburgskiéj

powierzyła mi sprzedaż swych wyrobów; takowe polecić mogę w rozmaitéj cenie za 100 sztuk po 19,00, 16,50, 13,50. 12,50, 11,50, 8,80, 8,50, 7,50, 7,25, 6,80, 6.00, 5,80, 4,00. 3,90. 3.80 3.50, 3,40 4,30, 4,20, newsze wyroby 12,00, 11,00. 10,00, 7.50, 5.20, 4,30, 4,25 3,30, cztery gatunki po 2.80, dwa gatunki po 2,60, 2.50. i po 2,40, tytuń do palenia w 20tu gatunkach od 3.00, do 0,75, przy odbiorze większéj ilości 5% rabat; za czysty tytuń gwarantuje. (37)

Z szacunkiem

A. Zołnierkiewicz,

Zbąszyń (Bentschen).

Nabyłem resztę nakładu i polecam:

Poplińskiego Historya Powszechna

3 spore tomy w 8ce

których cena wynosiła dotąd 12 marek zniżyłem na

sześć marek.

Pragnących to cenne dzieło nabyć upraszam o zlecenia.

Jarosław Leitgeber, Poznań.

Tom I Dzieje starożytne jako też Tom III Dzieje nowoczesne można także osobno nabywać, natomiast Tom II osobno się nie oddaje.

Zakład zegarmistrzowski

B. Dawczyńskiego

został ponownie otwarty i będzie jak dawniéj prowadzony. Reperacye zostają szybko i tanio wykonane. (746)

Z dniem 1-go kwietnia r. b. przeniosłem (699)

handel futer i pracownią moję

do domu przy Wilhelmowskiéj ul. 25.

Rzeczy na przelatowanie przyjmuję pod gwarancyą.

Uniżony

F. Zbirański,

dawniéj W. Laudon.

LUDWIK MOEBIUS

ul. Wrocławska 5.

pozwala sobie uniżenie Szanownéj Publiczności zwrócić uwagę na swój znacznie zaopatrzony (294)

skład szkła i porcelany.

Handel win hurtowny

Antoniego Pfitznera

poleca swój znaczny skład **win węgierskich** na beczkach i butelkach — **beczkę** począwszy od 180 marek za 130 litrów aż do 600 marek, na litrach od 1 m. 50 fen. najlepszych i najstarszych gąsiorków po 3, 4 6, 9 i 15 marek. (642)

25 minut od Nachodu. — Stacya kolei Wrocławsko-Pragskiéj. **Kąpiele Cudowa** Poczta — Telegraf w miejscu. Otwarcie 15go maja.

w skalistych i leśnych 2800' Hejszowskich Górach.

Hrabstwo Kłodzkie, obw. rej. Wrocławski.

Sławne od dawna **źródła natro-stalowe, kąpiele stalowe,** bardzo obfite w **kwas węglowy, stalowo-gazowe, kąpiele siarczano-żelaziste, muliste, tuszowe i parowe, mleczarnia.** Wypróbowane w **niedokrwistości, blednicy, słabości** każdego rodzaju, w **cierpieniach nerwowych, mózgowych, pacierzowych, reumatymie, pedogrze, katarach chron, zastarzałych zaflegmieniach kobiecych. Muzyka w Zakładzie kąpielowym pod przewodnictwem dyrekt. muzyki Karola Fausta.** Cudne wycieczki (705)

Tajny radzca zdrowia dr. Scholz i dr. Jacob.

Uniwersalne cyrkle.

Nowe poprawne cyrkle uniwersalne patentowe, przybory do wysuwania, cyrkle rysunkowe, trójkąty, deski do rysowania są znów w zapasie i polecam takowe wszystkim rysującym na kruszczu drzewie i t. p. (752)

R. HAYN

ul. Wrocławska i Podgórna 22.

Handel papieru, artykułów piśmiennych rysunkowych i malarskich.

Największy wybór obrazów śś. pańskich, obrazy Serca Pana Jezusa i Matki Boskiéj, druku olejnego jako też olejno malowanych, obrazy do chorągwi, chorągwie, ołtarzyki do noszenia, baldachimy, kierce, lichtarze, krzyże do procesyi, do szkół i do pokoi, figury z gipsu alabastrowego stearynowane, figury Pana Jezusa na krzyżu na Bożemęki i cmentarze poleca (42)

Fabryka ram i pozłacania, handel szkła szybowego i szklarnia

M. Nowickiego i Grünastla

Jezuicka ulica nr. 5.

Specyalność w oprawianiu obrazów.

Odebrałem i polecam w wielkim wyborze **materye sukienne, korty i bukskiny** tak krajowe jak i zagraniczne, również polecam

ubrania męzkie

własnego wyrobu, począwszy od rewerend, fraków i t. d. na porę teraźniejszą po **cenach umiarkowanych.** (380)

A. Kromolicki

skład garderoby męzkiéj

Róg Starego Rynku i ulicy Jezuickiéj nr. 12.

Cukry

i **pomadki** — swéj fabryki jako też francuzkie, w pudełkach do przesłania stósownie ułożone — po 2, 3 i 7 marek pudełko, poleca cukiernia (728

Ant. Pfitznera

Poznań, Stary Rynek.

Do rodziców i opiekunów.

Utrzymując pensyonat dla studentów, uważam sobie za obowiązek wychowańcom moim w naukach pomagać, aby ich od wszelkich złych wpływów chronić i aby im w każdym razie opiekę rodziców zastąpić. Dla uczących się muzyki mam pianino, a dla mówiących po francuzku jest umnie sposobność do rozmów w tymże języku. Pensyonarzy przyjmuję w każdym czasie.

Również przyjąłbym młodzieńca, któryby się chciał kształcić prywatnie. [759]

Ruździński

były naucz. w pedagogium Ostrowie pod Wieleniem. Poznań, ul. Wrocławska nr. 19 III piętro.

Osoba,

która przez kilkanaście lat trudniła się wychowaniem drobnych dzieci i wyręczeniem pani w domowem gospodarstwie, poszukuje umieszczenia zaraz, lub od 1 lipca. Zgłoszenia uprasza się **post. rest. Poznań** p. l. **O. B. 100.** (754)

PANNY

biegłe w krawieczyźnie i do szycia na maszynie znajdą stałe zatrudnienie; również przyjmuje panny w naukę. (753)

Rybaki nr. 3, parter.

Owczarz

z kilkoletnią praktyką w jednéj z najznaczniejszych zarodowych owczarni, poszukuje miejsca od św. Jana r. b. Łaskawe oferty przyjmuje **Ekspedycya Kuryera Poznańskiego** za nadesłaniem znaczka pocztowego na odpowiedź (745)

27,000 m.

kap. koś. są niżéj ⅔ taksy do wypożyczenia, gdzie? wskaże *Ekspedycya Kuryera Poznańskiego* za nadesłaniem znaczka pocztowego na odpowiedź (747

Nakładem i drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.